Redakcja Karola 4 Tel. 136-45, 103-23
Administracja Karola 4, Telefon 182-45
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 3 po południu
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" [illegible] Odnoszenie do domów 40 g[r]. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi [illegible] gr. miesięcznie lub [illegible] zł. kwartalnie (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 gr.

Echo

Rok VIII. Nr. 348 — Łódź, sobota 17 grudnia 1932 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 60 gr. za w. m-m i tam. strona 5 łam. w tekście [illegible] gr., nekrologi 25 gr., zwyczajne 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1,20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68009.

Olbrzymi pożar 8-piętrowego domu towarowego.

1300 sprzedawców w morzu płomieni.

W AKCJI RATOWNICZEJ WZIĘŁY UDZIAŁ SAMOLOTY.

Tokio, 17.12. (tel. wł.) W dniu wczorajszym w jednym z ośmiopiętrowych gmachów w centrum Tokio, mieszczącym w sobie wielki sklep wszelkiego gatunku towarów,

wybuchł nagle pożar,

rozszerzając się z taką szaloną szybkością, że zanim zdołano zaalarmować straż pożarną, cały gmach znajdował się w płomieniach.

W chwili wybuchu pożaru w budynku znajdowało się 1.300 sprzedawców obojga płci i mniej więcej drugie tyle kupujących. W krótkim przeciągu czasu, wszystkie dojścia na wyższe piętra zostały odcięte tak, że kilkuset osobom nie można było wcale

przyjść z pomocą.

Wysłane natychmiast przez władze wojskowe samoloty, przelatywały co chwila nad tarasem dachu budynku, chcąc skonstatować, czy tam nie schronili się ludzie. Jednak gęste kłeby dymu, utrudniały wszelką obserwację.

Przeszło 130 osób, ciężko poparzonych, przywieziono do szpitala zaś jak dotychczas, skonstatowano śmierć zaledwie ośmiu osób.

Według jednak przypuszczeń, w płomieniach musiało stracić życie

przeszło 300 ludzi.

Prace ratunkowe trwają nadal.

Berlin, 17.12. (Tel. wł.) Według nadeszłych tu drogą iskrową z Tokio szczegółów strasznego pożaru domu towarowego rozmiary katastrofy są olbrzymie.

Pożar wybuchł z błyskawiczną szybkością w oddziale ornamentów z wyrobów celuloidowych, przyczem gęste kłeby dymu wypełniły

pierwsze dwa piętra.

Znajdująca się w tym czasie w dość pokaźnej liczbie publiczność rzuciła się w panicznym strachu do wyjść, jednak wskutek naporu wyjścia zostały zablokowane. Panika publiczności wzmogła się jeszcze, kiedy kłeby dymu zapełniły olbrzymi hall i z wyższych pięter rozległ się straszliwy krzyk... lwów i niedźwiedzi. Zwierzęta umieszczone były na dachu domu towarowego, który dla atrakcyjności interesu, utworzył dość

wielki ogród zoologiczny.

Straż pożarna, która przybyła dość wcześnie, nie mogła się dość szybko zorientować w sytuacji, a w dodatku akcja ratunkowa natrafiła na trudności wobec małego ciśnienia wody, braku dostatecznych drabin i gęstego dymu, który nie pozwalał strażakom odszukać źródła pożaru.

Dla skuteczności akcji ratowniczej użyto poraz pierwszy w historji straży pożarnej samolotów, z których na dach palącego się domu rzucano liny, aparaty tlenowe i inne środki ratownicze. Większa część z publiczności zdołała się uratować na dach, gdzie w panicznym strachu oczekiwała chwili uratowania. Kilkunastu dostało obłędu i rzuciło się z 8-piętrowego gmachu w przepaść. Pożar zlokalizowano dopiero po 4 godzinach. Liczba ofiar nie jest jeszcze dokładnie znana.

10-ciolecie Senatu R. P.



Z okazji dziesięciolecia istnienia Senatu odrodzonej Rzeczypospolitej odbyło się uroczyste posiedzenie plenarne. Trybuny przybrano emblematami państwowemi. Na zdjęciu widzimy marszałka Raczkiewicza w czasie wygłaszania przemówienia.

Wojska chińskie na granicy mandżurskiej.

Czekają na znak by zająć utracone terytorjum.

Genewa, 17 grudnia. (Tel. wł.) Komisja 19-tu dla rozwiązania sprawy konfliktu chińsko - japońskiego powzięła w dniu wczorajszym uchwałę przedłożenia obu państwom specjalnego

projektu pojednawczego.

Projekt ten przewiduje m. in. podjęcie bezpośrednich rokowań pomiędzy Chinami a Japonią. W dniu wczorajszym Komisja prowadziła nadal swe obrady, a to celem rozpatrzenia odpowiedzi rządów chińskiego i japońskiego.

Sprawa przyjęcia w skład Komisji 19-tu delegatów sowieckiego i amerykańskiego nie będzie prawdopodobnie rozpatrywana ze względu na

kategoryczny sprzeciw Japonji.

Nankin, 17 grudnia. Na naradzie, w której uczestniczyło kilku ministrów oraz syn Sun - Jat - Sena, Sun - Fo, postanowiono przedstawić na 3-ej konferencji Kuomintangu rezolucję, domagającą się, aby wojska chińskie stały na granicy mandżurskiej, gotowe zająć w każdej chwili utracone terytorjum.

Pozatem rezolucja wyraża ubolewanie z powodu powolności okazanej przez Ligę Narodów w sprawie Mandżurji.

—x:o:x—

Trup inżynierowej na torze kolejowym.

Tragiczna śmierć nerwowej kobiety.

Lwów, 17 grudnia (odwłk.) — Wczoraj na torze kolejowym wpobliżu Lwowa znaleziono zwłoki kobiety, która rzuciła się pod przejeżdżający pociąg. Była to żona inżyniera Hupentala z Sanoka.

Inżynierowa Hupentalowa już przed rokiem zaczęła czytać

dzieła traktujące o mistycyzmie

i życiu pozagrobowem. Wskutek tego popadła w silny rozstrój nerwowy. Wreszcie dla zasięgnięcia

porady lekarskiej

przyjechała do Lwowa gdzie widocznie pod wpływem depresji psychicznej rzuciła się pod pociąg.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

Pierwsze ofiary katastrofy w tunelu.



Sanitarjusze wynoszą pierwsze ofiary strasznej katastrofy w tunelu św. Gotharda. Oba pociągi zderzyły się w odległości 2 kilometrów od wjazdu z taką siłą, że uległy zupełnemu zdruzgotaniu i praca nad usunięciem gruzów odbywa się bardzo powoli.

Na komorze celnej w Zbąszyniu.

Kolja carowej na szyi Ciunkiewiczowej.

Po wyroku skazującym w procesie krakowskim.

Kraków, 17 grudnia. W ostatnim dniu procesu przesłuchano urzędnika celnego Franciszka Dąbrowskiego ze Zbąszynia, który rewidował bagaż Ciunkiewiczowej podczas jej wjazdu do Polski. Jechała ona razem z posłem Baranowskim.

Św.: Pani przyjechała pociągiem tranzytowym Berlin—Königsberg, przy którym przyczepione są 3 wagony dla podróżnych, którzy jadą za paszportami polskiemi do kraju. Pani zajmowała miejsce w 2-ej klasie.

Ów pan wylegitymował się paszportem dyplomatycznym. Zapytałem czy jakichś nowych rzeczy nie wiezie. Oświadczył, że nie. Na tem rewizja z panem zakończyła się. W tym czasie pan dyplomata „wystąpił", a pani pozostała w przedziale.

Przew.: Gdzie wystąpił.

Św.: Na korytarz.

Przew.: Czy pan pamięta ile pan pakunków widział w przedziale?

Św.: O ile sobie przypominam, to dwie walizki większe i 1 mniejsza.

Przew.: Więc dwie walizki i neseser, żadnych innych pakunków pan nie przypomina sobie. Czy w przedziale prócz tych walizek widział pan płaszcz wiszący czy futro?

Św.: Tak, płaszcz wiszący.

Przew.:

Jeden tylko.

A czy to było futro?

Św.: Płaszcz z kołnierzem futrzanym.

Przew.: Obie walizki pan rewidował?

Św.: Tak.

Przew.: Obie były otwarte?

Św.: Tak.

Przew.: Czy pod przysięgą pan to stwierdza?

Św.: Tak. Neseseru nie badałem.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Rewizja pragmatyki urzędniczej.

Cofnięcie o jeden stopień służbowy?

Warszawa, 17 grudnia. W kołach miarodajnych prowadzone są prace nad rewizją obowiązującej obecnie pragmatyki urzędniczej. Przewidują się

ważne zmiany

w istniejącej tabeli stanowisk. Podsekretarze stanu którzy dotychczas korzystali z 3-go stopnia służbowego mają być

zaliczeni do 4-go

dyrektorowie departamentów byliby przesunięci z 4-go do 5-go stopnia itd.

Napad na właścicielkę domu.

Zuchwałego opryszka aresztowano.

Poznań, 17 grudnia (odwłk.) — Wczoraj popołudniu dokonano w samem śródmieściu Poznania, przy ulicy Podgórnej zuchwałego napadu rabunkowego na osobę właścicielki domu —Anielę Twardowską, której zadano

szereg ciosów sztyletem.

Poraniono również służącą p. Twardowskiej — Joannę Modrównę. Na alarm wszczęty przez kobiety wybiegli lokatorzy którzy rzucili się w pogoń za opryszkiem. Po dłuższym pościgu

niebezpiecznego rabusia ujęto.

Nazywa się on Hieronim Bartoszewski.

Rozpaczliwy protest robotników

FABRYKI „ZAWIERCIE".

Zawiercie, 17.12. Strajk włoski robotników z TAZ, w Zawierciu trwa nadal. W fabryce, której strzeże policja, przebywa około 600 ludzi, reszta natomiast czyni próbę dostania się do środka,

jednak bezskutecznie.

Onegdaj grupujących się robotników, w pobliżu fabryki rozpędziła policja.

Trzeba dodać, że sytuacja robotników T. A. Z. jest naprawdę tragiczna, zostali oni bowiem pozbawieni pracy, a równocześnie nie mają prawa do zasiłków, w myśl bowiem nowej ustawy, nie mają przepracowanych 156 dni.

Najwyższa rozpacz zatem podyktowała im ostateczny środek, jakim jest strajk, celem zwrócenia powszechnej uwagi na ich tragiczny los. Strajkujący domagają się pracy lub zasiłków, bez tego bowiem wraz z rodziną czeka ich straszna śmierć głodowa.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.94, w płaceniu 8.92, dolar złoty w żądaniu 9, w płaceniu 8.98, funt angielski w żądaniu 29.60, w płaceniu 29.50, rubel złoty w żądaniu 4.65, w płaceniu 4.60, marka w żądaniu 2.13, w płaceniu 2.12, za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.85.

Hotel za 100 złotych — bez nabywców.



Dom Zdrojowy w kąpielisku morskiem Henkenhagen (powiat Kołobrzeg, Pomorze pruskie) został wystawiony na licytację, przyczem cena wywoławcza wynosiła 50 marek (około 100 złotych). Ale nawet na tę sumę nie znalazł się nabywca, obawiający się prawdopodobnie późniejszych podatków. Wyznaczono nową licytację.

Po wyroku skazującym w procesie krakowskim.

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Przew.: W jednej była bielizna. Czy do samego dna przeprowadzałem rewizję, tego sobie nie przypominam ale tę jedną...

Przew.: W jednej była bielizna i pan nie przeglądał do spodu?

Św.: Nie przeglądałem.

Przew.: A druga?

Św.: W drugiej było

na wierzchu futro,

wyglądało jak gronostaje białe i było kilka 3—4 sukienek, a pod tem nakryciem znajdowała się pelerynka koloru popielatego, właśnie tę zakwestjonowałem.

Przew.: Dlaczego pan to kwestjonował?

Św.: Dlatego, że widziałem płaszcz wizytowy, płaszcz w walizce, futro białe i jeszcze inne futerko. Musiałem się zapytać dla kogo to pani wiezie, czy dla osób trzecich. Pani odpowiedziała, że to jej własne rzeczy. W tej chwili przychodzi...

Przew.: Jak pan skończył rewizję, jak pan zatrzymał się na pelerynce, którą pan kwestjonował, skąd przyszedł ów dyplomata?

Św.: Z dworca.

Przew.: Czy był podczas rewidowania?

Św.: Nie.

Przew.: (zwracając się do protokólanta prosi o zanotowanie odpowiedzi świadka).

Św.: Pan dyplomata twierdził, że pani do kraju nic nowego nie przywiozła,

nie powinniśmy się jej bać.

Przew.: Czy w walizkach nie badał pan dokładnie czy nie było jakichś pudełek jakby z biżuterją?

Św.: Żadnych nie zauważyłem, nie mogę sobie przypomnieć nie mogę stwierdzić w jakiej walizce co było nie wiem. Szczegółowo nie badałem.

Św.: Absolutnie futer nie było tam gdzie była bielizna. Mogła być jedna sukienka, albo pyjama. Ale zupełnie zużyta.

Przewodniczący czyta dalej protokół, poczem zwraca się do świadka: — Pan nie badał, nie szukał czy pudełek niema tam pochowanych?

Św.: Tam nie mogło być pudełek.

Przew.: Dlaczego?

Św.: Bo jeżeli jest bielizna...

Przew.: To mogły być pudełka małe, płaskie. Czy to nie uszło uwagi pańskiej przy badaniu?

Św.: Nie mogło ich tam być.

Przew.: Świadek wyraził się w ten sposób, że stanowczo oświadcza iż niemożliwe jest aby Ciunkiewiczowa mogła posiadać taką ilość biżuterji, jaką podała do protokółu, gdyż nawet gdyby taka ilość była używana, nie mógłby zwolnić od cła bez przedstawienia sprawy kierownikowi. Może były w tej walizce futra?

Sędzia poleca otworzenie świadkowi walizki i stwierdzenie czy to napewne była ta walizka, poczem poleca otwarcie drugiej w tym samym celu.

Przew.: Czy może pan oświadczyć stanowczo, że rewizji walizek nie przeprowadzał w sposób delikatny z tego powodu, że dyplomata przedtem odezwał się że pani nic nie przewozi nowego?

Św.: Nie. Pan dyplomata przystąpił wówczas, gdy była ta kwestja, o której mówiłem.

MĘSKO-DAMSKIE KALESONY.

Obr.: Czy dyplomata nie podstawił panu swojej walizki za walizkę p. Ciunkiewiczowej?

Św.: Nie było w niej męskiej bielizny. Bagażu pana ministra nie badałem. Męskiej bielizny tam nie było.

Obr.: Ile było bielizny? (Po tem pytaniu bierze od oskarżonej jakąś małą paczuszkę zawiniętą w papier).

Św.: Pełna walizka. Były jakieś kalesony.

Obr.: Męskie czy damskie?

Św.: Męsko-damskie (wybuch wesołości na sali).

Przew. (zwracając się w stronę obrońcy): Świadek mówił że badał nietylko z jednego rogu.

W CIENIU MINISTRA.

Obr.: Mówił, że z jednego rogu.

Przew.: Nie słyszałem tego. Więc w tej walizce futra nie było

Obr.: Czy w jednym rogu, czy w całej walizce?

Przew.: Przecież futro nie jest tak małe, żeby znajdowało się tylko w jednym rogu.

Obr.: Cały szereg futer jest minjaturowych rozmiarów. Moor stwierdził że to wszystko co p. Ciunkiewiczowa podała, mogło się w tej walizce zmieścić — Zwracając się do sądu, mówi: Czy panowie chcecie,

aby świadek stracił chleb?

Przecież on nie może podać że nie badał walizek. — Zwracając się do świadka, pyta: Czy pan jest w stanie określić walizki dyplomaty?

Św.: Tak.

Obr.: Całkiem dokładnie?

Św.: Tak.

Przew.: Poco opisywać. Przecież były skórzane.

Obr.: Były jeszcze jakie inne rzeczy w tym przedziale?

Św.: Nie.

Obr.: A proszę pana, czy pan mnie sobie przypomina?

Św.: Czy tutaj w sądzie, czy gdzieś indziej ja już pana widziałem.

Obr.: W Zbąszyniu, przy rewizji. We wrześniu tego roku dwa miesiące temu. Czy pan pamięta, jakie miałem walizki?

Przew.: Czy gdyby pan był kwestjonował coś toby panu nie utkwiło w pamięci?

Św.: Tak, byłbym pamiętał.

Obr.: Nie chcę przedłużać tego procesu, ale muszę to powiedzieć. Mnie przeprowadzano przez komorę i to on właśnie (wskazując na świadka). Stąd go znam i on mnie też zna. Ani jednej pary kalesonów mi nie zakwestjonował

Sędzia Krupiński (do świadka): Dąży się do tego, aby pana przedstawić jako człowieka, któremu poddano coś, aby to mówił.

Sędzia Ostręga: Ja też zrozumiałem tak, że pan boi się o posadę.

Obr.: Boi się i dzisiaj powiada, że tych rzeczy nie widział.

Św.: Gdyby było więcej futer to byłbym kierownikowi przedstawił do rozstrzygnięcia tę sprawę.

Obr.: Ale nie tam gdzie

nad panem stoi minister.

Jabym też nie był taki odważny

Sędzia Krupiński. Pan przypomina sobie, że były dwie walizki i trzecia mała. Czy panu ktoś powiedział o tem że były takie, może ktoś z pańskich przełożonych?

Św.: Nikt.

Sędzia: Czy panu mówił ktoś że tam była duża ilość futer i precjozów ktoś z pańskich kolegów z pańskich przełożonych?

Św.: Nikt mi nie mówił Tylko mówiono w późniejszym czasie, że była kwestja z tego.

Przewodniczący zwalnia świadka z dalszych zeznań. Przystępujemy obecnie do dalszego czytania akt.

TRUDNOŚCI FINANSOWE CIUNKIEWICZOWEJ.

Przewodniczący odczytuje zeznania rządcy Naina, złożone na policji w Paryżu z których wynika, że p. Ciunkiewiczowa wyjechała nie pozostawiając mu adresu. Z końcem listopada zdołał dowiedzieć się, iż p. Ciunkiewiczowa miała się znajdować u p. Berty Mittelman w Warszawie. Napisał do niej trzy listy ostatni w grudniu 1931 r. i otrzymał wiadomość, że stara się ona o pieniądze.

Przewodniczący, zwracając się do p. Ciunkiewiczowej: A więc tam sprzedano pani meble na zaspokojenie zaległości podatkowych?

P. Ciunkiewiczowa podniecona: To pan Nain sprzedał meble Ja dałam polecenie żeby nałożyć areszt na te pieniądze. Meble sprzedał za 180.000 franków.

Przewodniczący odczytuje dalej z tego samego dokumentu szczegóły o pożarze w Ezy, z których wynika że przedsiębiorcy, przerabiający pałac, wnieśli skargę o 380 tysięcy fr. Dla p. Ciunkiewiczowej pozostało więc z wypłaconej sumy asekuracyjnej

na czysto 50.000 fr.

Pałac po pożarze nie został odrestaurowany.

Po przerwie przewodniczący ogłasza uchwałę trybunału, postanawiającą odczytać zeznania św. Głowińskiego, ponadto odczytać wszystkie pisma, przedłożone wczoraj przez obronę, oraz dołączyć do aktów fotografię listu osk. Ciunkiewiczowej do zarządcy Naina wraz z tłumaczeniem, przedłożonem dziś przez prokuratora Przewodniczący wzywa do stołu oskarżoną i pokazuje jej fotografję listu. List ten, wysłany przez Ciunkiewiczową z Warszawy do Francji w grudniu 1930 r., zawiadamia go, że wyjechała do Polski, celem zdobycia pieniędzy na prowadzenie interesów we Francji.

Przew.: Czy pani po francusku umie?

Osk.: Nie umiem.

W POSZUKIWANIU PIENIĘDZY.

Przewodniczący odczytuje polski tekst listu osk. Ciunkiewiczowej do zarządcy Naina. List utrzymany jest w tonie dość serdecznym i brzmi:

„Drogi Panie! Dziś odebrałam list Pana. Jestem nieprzyjemnie dotknięta i nie chcę wierzyć oczom, czy to Pański list i że pochodzi od Pana. Wyrażenie „zgaszony", którego użył Pan w liście, może być zastosowany tylko mylnie. Przypuszczam, iż napisał je Pan w stanie zdenerwowania i nie wiedział Pan, co pisze. Ja jestem bardzo nerwowa i chcę zapomnieć o tem. Otrzymałam smutną wiadomość o śmierci Małżonki Pana i proszę wierzyć, że biorę gorący udział w Pańskim smutku. Co do spraw nie zapominam o nich. Wierz mi Pan, że jeżeli jestem tu, to tylko z powodu pieniędzy, które chcę uzyskać na sprawy w Paryżu. Jestem zmuszona być aż do pierwszych dni 1932 r., co w każdym razie nie leży w mojej własnej przyjemności. Na Nowy Rok pospieszę przesłać Panu życzenia najlepsze na ten Nowy Rok, który rozpoczynamy. Oby Bóg dał, aby był pomyślniejszy".

Zdanie z tego listu, stwierdzające, że osk. Ciunkiewiczowa przybyła do Polski z powodu pieniędzy, stanowi — zdaniem prokuratora — okoliczność niezwykle obciążającą.

W południe zabrał głos prokurator dr. Łaba który stwierdza, że jedynem źródłem powodzenia Ciunkiewiczowej był fakt, że

była kochanka Krassina.

Zagranicą żyła w luksusie. Tu, w kraju i zagranicą miała majątki iście bezcenne. To było faktem. Jednak w tem pomyślnem położeniu oskarżonej zaczyna się zmiana. Już w czasie, gdy była znajomą Krassina datuje się ta zmiana. Krassin był niewątpliwie tą osobą, która oskarżonej dostarczała bardzo cennych informacyj do jej gry giełdowej, którą oskarżona jak przyznaje z pasją się trudniła Z chwilą, gdy jego nie stało, ustaje to źródło, brak informacyj giełdowych i dostarczania subsydjów. To też oskarżona na giełdzie już nie tylko wygrywa, ale i przegrywa.

Rośnie deficyt jej majątku w Ezy, dochodząc do pół miljona złotych. Ciunkiewiczowa pożycza na lichwiarskie procenty, jedzie do Polski po pieniądze i tu decyduje się na popełnienie oszustwa asekuracyjnego, symulując kradzież ubezpieczonych, ale już dawno sprzedanych klejnotów, aby zdobyć sumę ubezpieczeniową. Prokurator żąda surowego ukarania za oszustwo.

Po przemówieniu obrońcy mec. Woźniakowskiego, sąd udał się na naradę, poczem ogłosił wyrok skazujący Ciunkiewiczową

na 15 miesięcy więzienia

z zawieszeniem na 5 lat.

APELACJA

Jak się dowiadujemy, mec dr. Woźniakowski wniesie od zasądzającego p. Ciunkiewiczową wyroku apelację.

KOLJA CAROWEJ.

Paryż, 17.12. W dziennikach tutejszych zwracają uwagę na fakt, że w swoim czasie miała znajdować się w posiadaniu Ciunkiewiczowej cenna kolja, (zdaje się różowe perły), która pochodzi

z kosztowności carskich na Kremlu.

Specjalną sensację w aferze p. Ciunkiewiczowej wywołuje historja bardzo drogocennego futra które przewieźli dla p. Ciunkiewiczowej obcy konsulowie z Rosji zagranicę i które w pewnej chwili „pożyczył" od Ciunkiewiczowej Krassin. Kiedy p. Ciunkiewiczowa zwróciła się do żyjącego jeszcze wówczas Krassina z prośbą o oddanie tego futra, oświadczył tenże że nie wie, gdzie ono się znajduje. Okazało się, że p. Krassinowa, która obecnie prowadzi proces sądowy z p. Ciunkiewiczową o 3.000 funtów wzięła owe futro

i podarowała je swej córce

która w swoim czasie wyszła zamąż za wybitnego posła radykalno-socjalistycznego Gastona Bergery. Bergery rozwiódł się potem z Krassinówną, ale wysoce drogocenne futro wartości setek tysięcy franków do p. Ciunkiewiczowej więcej nie wróciło.

Trzy toasty śmierci.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 17 grudnia. W dniu wczorajszym, o godzinie 8 wieczór przy zbiegu ulicy Limanowskiego i Śląskiej zostali pokłuci nożami 24-letni Bolesław Wysocki, zamieszkały przy ulicy Wróbla 26, oraz 22-letni Wacław Sowiński (ul. Sierakowskiego 37). Wymienionym udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

* * *

W mieszkaniu przy ulicy Narutowicza 45 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 25-letnia Zofja Miśkiewicz, służąca.

Zawezwany lekarz pogotowia, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł desperatkę do szpitala, Kasy Chorych przy ulicy Zagajnikowej.

* * *

W mieszkaniu rodziców przy ulicy Dąbrowskiej 41, usiłowała pozbawić się życia przez wypicie jakiejś nieznanej trucizny 20-letnia Helena Zunch. Desperatce udzielił pomocy lekarz pogotowia.

* * *

We wsi Zagrodniki, gminy Brus, powiatu łódzkiego, otruł się esencją octową 57-letni Jan Zubert, gospodarz rolny.

Desperata przewieziono do szpitala w Łodzi. Przyczyną rozpaczliwego kroku — zła sytuacja materjalna.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) W Ameryce zaznaczył się wzrost pomyślnej konjunktury W przemyśle samochodowym zatrudniono w przeciągu ostatnich dwóch miesięcy zgórą miljon bezrobotnych

(—) W Rzymie miały miejsce olbrzymie manifestacje antyjugosłowiańskie, spowodowane zniszczeniem lwów św. Marka na murach miasta Trogiri w Dalmacji podczas manifestacji antywłoskiej. Olbrzymie pochody studentów i młodzieży faszystowskiej przeciągnęły przez miasto, kierując się ku siedzibie poselstwa jugosłowiańskiego Policja energicznie przeciwstawiła się naporowi tłumów raniąc kilku demonstrantów przy płazowaniu szablami. Siedziba poselstwa jugosłowiańskiego obstawiona jest wojskiem i żandarmerją.

(—) Tworzenie gabinetu francuskiego zostało powierzone Paul Boncourowi.

(—) Odpowiedź rządu Stanów Zjednoczonych na notę Polski nadeszła do Warszawy w piątek z rana i jest negatywna w stosunku do propozycyj polskich. W piątek odbywały się narady w łonie rządu nad odpowiedzią, taką rząd polski udzieli Stanom Zjednoczonym. Jak mówią, rząd nie uiści swojej raty.

(— Sejm przyjął ustawę konwersyjną o obniżeniu oprocentowania listów zastawnych i obligacyj.

(—) Ogólna suma zaległych rat od pożyczek udzielonych przez wszystkie instytucje emisyjnego kredytu długoterminowego na 1.I.1932 r. wynosi ok. 214 miljonów zł. Suma powyższa stanowi około 11 procent ogólnej emisji (łącznie ze skonwertowanemi emisjami przedwojennemi) tych instytucyj.

(—) Prace przygotowawcze do sądu doraźnego nad czterema sprawcami zbrojnego napadu na pocztę w Gródku Jagiellońskim są w pełnym toku. Przewodniczący trybunału radca Jagodziński studjuje akta sprawy. W kancelarii sądowej obrońcy zaznajamiają się z przebiegiem wypadków oraz sensacyjnemi wynikami śledztwa.

Wiceprokurator dr. Mostowski w dalszym ciągu czuwa nad dochodzeniem prowadzonem przez policję. Istnieje nawet, według pogłosek możliwość że prokurator w toku rozprawy rozszerzy akt oskarżenia.

Wczoraj gmach sądu okręgowego przy ul. Batorego przepełniony był publicznością która czyniła wszelkie starania by uzyskać karty wstępu na dzień dzisiejszy na salę rozpraw. Bilety wydaje naczelnik kancelarji sądowej i to tylko w szczupłej ilości Trybunał zgodził się na wydanie jedynie 150 biletów dla dziennikarzy, prokuratury, palestry i publiczności

W toku procesu oczekiwane są rewelacje w związku z akcją hajdamackich terorystów i ich kontaktu z Berlinem.

(—) Uniewinniony przez łódzki sąd okręgowy z zarzutu zabójstwa żony Kazimierz Majzmarł w dzień po uniewinnieniu.

(—) W dniu wczorajszym na murach fabrycznych przedsiębiorstw, Zjednoczonych Zakładów K. Scheiblera i L. Grohmana" ukazały się ogłoszenia według których z dniem 19 grudnia rb. tj. od najbliższego poniedziałku, nastąpi uruchomienie częściowe zakładów, Ogłoszenie wzywa do stawienia się do pracy obsługi warsztatów przędzalni w zmianie pierwszej, zatrudnionej na Księżym Młynie. Obsługa ta liczy 800 robotników. W dalszym ciągu ogłoszenie wskazuje, iż o następnem angażowaniu robotników wywieszone będą ponownie zawiadomienia Jak się dowiadujemy przewidziane jest zatrudnienie nowej partji robotników również na przędzalni fabryki na Księżym Młynie Będzie to druga zmiana, liczącą około siedmiuset robotników. Podejmie ona pracę od wtorku dnia 27 grudnia. Dalsze oddziały uruchomione zostaną dopiero po Nowym Roku. Szczegółowy plan uruchomienia całego przedsiębiorstwa zostanie całkowicie sprecyzowany we wtorek, dnia 20 b. m. na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu akcjonarjuszy.

(—) W piątek o godzinie 10-ej rano robotnicy Schloesserowskiej Manufaktury przerwali pracę, nie opuszczając jednak terenów fabrycznych. Robotnicy domagają się wyjaśnienia im, na jakiej podstawie otrzymali wymówienie pracy oraz żądają zapewnienia ze strony fabryki że w roku 1933 otrzymają pracę na dotychczasowych warunkach płacy. Nastrój wśród strajkujących spokojny

(—) Sąd okręgowy w Łodzi skazał kierowniczkę hurtowni tytoniowej przy ulicy Piotrkowskiej 119, Zenobję Kowalską i jej przyjaciela Aleksandra Karmelitę za zdefraudowanie z kasy hurtowni 2.500 złotych na rok więzienia.

(—) Wczoraj rano Komenda Policji Powiatowej w Łodzi zaalarmowana została wiadomością o zuchwałym napadzie rabunkowym dokonanym pod wsią Kołoszyn gminy Puczniew, powiatu łódzkiego, na dwóch przejeżdżających wieśniaków: Józefa Rosiaka i Stanisława Koślę.

Jechali oni wozem. Na drodze leśnej pod Kołoszynem wyskoczyło z za krzaków dwóch osobników z których jeden uzbrojony był w siekierę, a drugi w łom żelazny. Napastnicy kazali obu wieśniakom zejść z wozu, a następnie pod groźbą uśmiercenia zaczęli domagać się wydania pieniędzy Gdy napadnięci odmówili żądaniu bandyci obrewidowali obu i zabrali Rosiakowi 34 złote zaś Kośli — 29 złotych, poczem zbiegli w niewiadomym kierunku.

Policja ujęła sprawców braci Leona i Jakóba Lenczerów zam. we wsi Dalików pow. Łęczyckiego.

(—) Wczoraj dokonano napadu rabunkowego na listonosza urzędu pocztowego w Ustroniu Cieszyńskim, Małysza. Napadu dokonano w chwili, gdy listonosz przejeżdżał na rowerze koło lasu w Lipowcu. Bandyta najpierw ogłuszył listonosza kłem, a następnie poderżnął mu gardło

Gdy pewien przechodzień rzucił się w pogoń za zbrodniarzem porzucił on torbę listonosza, w której znajdowało się 2.000 zł. i uciekł.

Za zbrodniarzem wszczęto pościg.

ŻYCIE PABJANIC.

STRZAŁ W OBRONIE ŻYCIA.

Pabjanice, 17 grudnia. W dniu wczorajszym o godzinie 10 wieczorem mełaki Leon Łaski napadł na p. Cezarego Hauschilda, zam. przy ul. Łąkowej Nr. 43. P. Hauschild w obronie własnej wyjął rewolwer i strzelił do Łaskiego

raniąc go niebezpiecznie w piersi.

Łaskiego odwieziono do szpitala zaś p. Hauschilda policja aresztowała, jednak po stwierdzeniu, że p. Hauschild użył broni palnej w obronie własnej zwolniono go z więzienia.

W ciągu ostatniego miesiąca donosiliśmy o wyczynach Łaskiego, który stał się ostatnio istną plagą Pabjanic. Nie było formalnie dnia w którymby Łaski nie pobił kogoś, lub zrobił awanturę. Człowiek ten, jest pozbawiony praw i policja m. Pabjanic nie może dać sobie z nim rady. Terenem jego operacji były przeważnie peryferje miasta.

Jak się dowiadujemy, grono obywateli m Pabjanic, właściciel nieruchomości położonych na krańcach miasta, złożyło petycję do władz bezpieczeństwa publicznego, w której proszą o ostateczne unieszkodliwienie niebezpiecznego opryszka.

„LETNICY" NA LIPARI.

Włoskie Sołówki.

Miejsce zsyłki więźniów politycznych faszystowskiej Italji.

Paryż, w grudniu.

Pani Paule Herfort, dziennikarka francuska, uzyskała od rządu włoskiego pozwolenie zwiedzenia wyspy Lipari, miejsca deportacji więźniów politycznych włoskich, znanych tam „confinati" i o wrażeniach swoich donosi w ciekawej korespondencji:

„Italja dla zesłańców politycznych (confinati) obrała archipelag wysp Lipari (nazwa głównej wyspy w szeregu siedmiu pomniejszych), u północnego wybrzeża Sycylji.

W starożytności nad tem miejscem ciążył mrok ponurej legendy

z powodu wstrząsów podmorskich,

które przypisywano władcom piekła, i stanowiących przestrach dawnych żeglarzy. Dziś uspokoiły się siły wulkaniczne, a niewielki archipelag wysp Lipari, dawnej Eolji, położony tak blisko Charybdy znany był tylko turystom.

Wybór Lipari na miejsce deportacji, wprowadzając ją ponownie do historji, wskrzesił wspomnienie zapomnianych skalistych wysp.

Amnestja, wydana z powodu dziesięciolecia faszyzmu w Italji, zmieniła w stopniu znamiennym sytuację na Lipari przed amnestją znajdowało się na wyspach

1058 osób skazanych na więzienie

za zabójstwa i inne przestępstwa polityczne i 1086 „confinati", których odróżnić należy od poprzednio wzmiankowanych, ponieważ są tylko zesłańcami. Z ogólnej liczby obu kategoryj amnestja zwolniła odrazu 600 osób; innym zmniejszono karę. Siedemnastu zesłanym antyfaszystom — emigrantom przywrócono przynależność państwową i własność prywatną.

W gruncie rzeczy zesłańcy polityczni znajdują się nietylko na Lipari, lecz i na pomniejszych wyspach archipelagu.

Podróż do tej miejscowości odbywa się zupełnie jawnie. Pociąg bezpośredni z Rzymu w ciągu szesnastu godzin przybywa do Milazzo, położonego na północnem wybrzeżu Sycylji, bowiem — jak wiadomo — nad cieśniną Meksykańską pociąg przebiega po moście żelaznym. W Milazzo co rano czeka statek, odwożący pasażerów na Lipari. Powietrze, oświetlenie, cały koloryt miejscowości już

przypominają Afrykę.

Przejazd z Milazzo na Lipari trwa tylko dwie godziny, lecz zaraz po podniesieniu kotwicy, rozpoczyna się rewizja papierów podróżnych, bardzo zaostrzona, jak zaznaczyć należy. O ile pasażer nie może wylegitymować się wszystkiemi dowodami, żądanemi przez władze, czeka go powrotna droga do Milazzo.

Po opuszczeniu statku wchodzi się odrazu w śliczną ulicę z różowemi albo zielonemi domami, z płaskiemi dachami,

uprzywilejowanemi w krainie słońca,

ukwieconemi balkonami i barwnemi sklepami, w których w malowniczej mieszaninie znajdują się wszelkiego rodzaju produkty spożywcze i artykuły pierwszej potrzeby.

Zwiedzając Lipari, doznaje się miłego rozczarowania: Lipari nie jest fortecą na skale, przypominającą zamki św. Anioła lub słynne więzienie Piombi (pod ołowianym dachem) w Wenecji. Jest to ładne, niewielkie miasto z ładną również okolicą. Cała wyspa ma obszar 38 kilometrów kwadratowych i liczy 10.000 mieszkańców, drobnych kupców, włościan, rybaków, rzemieślników, wśród których liczba deportowanych nie przekracza 350.

Pomimo tej nieznacznej liczby z ich powodu powstały różne charakterystyczne cechy miejscowości: a więc milicja faszystowska dba tutaj o porządek i bezpieczeństwo publiczne zaś administracja spoczywa w rękach policji.

Lipari nie posiada ani dorożek ani taksówek, a bagaż rzadkich podróżnych przenoszą tragarze. Zesłańcy polityczni robią tutaj wrażenie

lotników na wywczasach,

kursując swobodnie po mieście.

Życie miasta budzi się dopiero o godzinie piątej po południu, gdy „elita" miasta — żony i córki oficerów milicji - pojawią się na corso Vittorio - Emanuele II.

O godzinie siódmej i pół rozlega się apel wojskowy. Jedyna rzecz, która przypomina deportowanym ich zależność od władz. Jest ciekawe, że z ulic wraz z „confinati" znika także reszta publiczności. Mieszkańcy Lipari uznali tę godzinę za odpowiednią dla siebie i stosują się do niej, by wrócić do domu. Poczynając od godz. ósmej wszędzie

panuje pustka i zalega cisza.

Na całem Corso widać światło tylko w dwóch oknach — w siedzibie Dopolavoro, t. j. popularnym klubie, gdzie po pracy (dopo lavoro) zbierają się robotnicy faszyści przy grze, a głównie przy książce.

„Confinati" rekrutują się ze wszystkich sfer społeczeństwa: burżuazji inteligencji i sfery robotniczej. Zarówno przepisy, jak i trwanie deportacji są różne. Zwalniają obecnie wszystkich którym wyznaczono do pięciu lat zsyłki Co do trybu życia zesłańców zależy całkowicie od szczegółu, czy skazany jest sam, czy też posiada rodzinę a dalej czy jest w posiadaniu jakich środków, czy okazuje karność, pracowitość i t. d.

Większość deportowanych składa się z ludzi oskarżonych

o sprzysiężenia przeciwko rządowi.

Są pomiędzy nimi adwokaci, inżynierowie i kilku przedstawicieli zawodów wolnych.

Wszyscy mają w zasadzie prawo praktyki w zwykłym zawodzie oraz pozwolenie zamieszkania z rodziną, jeżeli ta ostatnia wyraźnie objawiła swoją wolę podzielenia ich losu. O ile tak jest, zamieszkują gdziekolwiek na własny koszt i mają jedynie obowiązek zgłaszania się raz dziennie do apelu z rana, zarazem po odbiór pieniędzy.

Rząd płaci wszystkim deportowanym codzienną pensję **pięciu lirów dziennie** z dodatkiem dwóch lirów na każdego członka rodziny, zamieszkującego przy nich. O ile zesłańcy zajmują się pracą, mogą żyć spokojnie, gdyż życie na wyspie nie jest drogie

Inaczej postępuje się z dobrowolnymi próżniakami, którzy mieszkają w cytadeli. Przepisy są dla nich obostrzone. a kontrola ściślejsza. Zgłaszać się muszą dwa razy dziennie, rano i wieczorem.

Mal.

Zima w górach.



Ośnieżone drzewa na wichrem smaganych halach karpackich.

KRÓL W ZAMKNIĘTEJ CZAPCE.

Niebezpieczny kult Vodoo.

— Wprowadzić oskarżonego!

Po wielkiej sali sądowej w Detroit, szczelnie wypełnionej publicznością przeszedł szmer. Publiczność stanowili prawie wyłącznie czarni.

Nic dziwnego Oskarżony Robert Harris, który miał za chwilę odpowiadać przed sądem za morderstwo na osobie farmera Smitha, należał do tajnego kultu Vodoo, którego członkami

są przeważnie murzyni.

Wprowadzono go. Był to wysoki mężczyzna, przykuty zapomocą kajdanków do ręki detektywa. Na głowie miał zmiętą czapkę.

— Proszę zdjąć czapkę — rozkazał sędzia.

— Jestem królem, a król nie zdejmuje przed nikim czapki, — odpowiedział oskarżony.

Harris piastował bowiem. w sekcie Vodoo godność „Króla Islamu".

— W sądzie

ja jestem królem, —

grzmiała odpowiedź sędziego.

Oskarżony zastanowił się chwilę, a potem powiedział:

— Okay, mogę więc zdjąć czapkę, bo wszyscy królowie są braćmi.

Oskarżony przyznał się do zabójstwa, popełnionego na osobie Smitha. Zapytany, czemu to zrobił odpowiedział zagadkowo:

— Nadszedł wówczas czas krzyżowania więc musiałem znaleźć jakąś ofiarę.

Podczas dalszej rozprawy wyszły na jaw niezwykłe okoliczności. „Król Islamu" nie jadł już nic od tygodnia. Siedział w celi więziennej, patrząc nieruchomym wzrokiem w ścianę.

Istnieje jednak poważne przypuszczenie, że wszystko to jest symulacją obłędu

dla zmniejszenia wymiaru kary.

Kult Vodoo rozpowszechniony między murzynami jest groźny ze względu na krwawe ofiary jakich wymaga.

Jeden z murzynów, świadczących w tym dziwnym procesie, powiedział z żarem:

— Własne dzieci oddałbym na ołtarz ofiarny, byleby świat uwolnić od djabła!

Bestjalski czyn wyrodnej matki.

Posadziła syna na rozpalonej blasze.

Potwornej zbrodni na własnem dziecku dopuściła się 25-letnia mężatka, robotnica fabryczna, Irma Nys, zamieszkała na przedmieściu paryskiem Billancourt wraz z swoim mężem i trojgiem nieletnich dzieci. Od dłuższego czasu brutalna matka znęcała się nad swoim **trzyletnim chłopakiem,** Piotrusiem, którego biła niemiłosiernie. Znęcanie się nad chłopcem tłumaczyła wyrodna matka tem, że jest stale niegrzeczny. Onegdaj znaleziono chłopaka martwego. Przywołany lekarz stwierdził na ciele nieszczęśliwego malca szereg ran i potężnych sińców, a na udach i pośladku wielką ranę pochodzącą od poparzenia. Z zeznań małej dziewczynki, towarzyszki zabaw małego Piotrusia, okazało się, że wyrodna matka kąpała malca **w zimnej wodzie,** a gdy chłopak zaczął trząść się z zimna, posadziła go na rozpalonym radjatorze elektrycznym. Mimo strasznego bólu chłopak siedział na radjatorze przez dłuższy czas i spalił sobie w tem miejscu całe ciało. Wynikiem tej oparzeliny **była śmierć.** Wyrodną matkę aresztowano.

J. Kessel

„Książęce Noce"

POWIEŚĆ

Przedruk wzbroniony.

— Czy ja wiem — odpowiedział. — To z wiatrem przychodzą te melodje No i moja matka była baszkirką, więc...

Tymczasem Eliza rozmawiała cicho z Heleną szczęśliwa, że w tej rosyjskiej dzielnicy znalazła kogoś, kto tak dobrze rozumiał jej mowę. Powodowana tak zwykłą u ludzi prostych potrzebą zwierzeń, opowiadała:

— Poznaliśmy się przy wyjściu z fabryki jeszcze przed jego wypadkiem Pobraliśmy się. Potem on stracił nogę. Wtedy ponieważ jest bardzo zręczny, zaczął robić buty dla tutejszych tancerzy. To daje dobry dochód. Tylko, że od czasu kiedy do nich chodzi, zupełnie się zmienił! Och! to nie hulanki ani kobiety, on jest bardzo poważny nie pije a kocha mnie tak, jak żadna z moich przyjaciółek nie jest kochana. Jest prawy i wierny, ale smutny Często przestaje pracować i zaczyna patrzeć gdzieś, sama nie wiem, gdzie jakby nic przed nim nie było, ani mnie ani nikogo. I od tego czasu przychodzi tu. Jemu to dobrze robi, ale ja... boję się tych wszystkich ludzi z nożami i ładownicami.

— Tak jakbym to widział — rzekła powoli Helena — macie małe mieszkanko na poddaszu, trochę niskie, zaciszne, z widokiem na podwórze.

Ależ u nas jest bardzo miło — zawołała żywo żona kozaka. — I bardzo czysto, zapewniam panią.

— Z widokiem na podwórze — powtórzyła Helena patrząc na zamglone patrzące w dal oczy śpiewaka.

— Dobry wieczór, Heleno Borysowno, ech, jak gorąco! — odezwał się nagle za Heleną głos, którego brzmienie sprawiało jej zawsze przyjemność.

Szuwałow siadł koło Heleny i rozpiął nieprzemakalny płaszcz pokryty plamami tłuszczu i oliwy.

— Ależ pan jest w smokingu! — zdziwiła się Helena.

Jej okrzyk zwrócił uwagę Stefana, który był tak zajęty wypytywaniem Griszy o guslarskie formuły baszkirów, że nie zauważył przyjścia szofera.

— To prawda Maksymie — rzekł — jest pan bardzo piękny. Na jaką to intencję?

— To ciekawa historja. Wyobraźcie sobie że przedwczoraj rano, odwoziłem klienta, który wychodził z „Palermo", o dwa kroki stąd a który wydał mi się znajomy. Był dzień, kiedy mi płacił i przypomnieliśmy się sobie wtedy. Jest to dość znany chirurg francuski, był u nas podczas wojny ja obwoziłem go wtedy po ambulansach na froncie Dziś wieczorem jadłem u niego obiad Byli sami lekarze. Było mi bardzo przyjemnie porozmawiać trochę o medycynie.

Zamyślił się przez chwilę, jakby chcąc zdać sobie dokładnie sprawę ze swoich wrażeń.

—Ale to zabawne — podjął — czuję się lepiej w tej „bistro" niż tam, i gdy wsiadłem do mojej starej taksówki, zacząłem śpiewać.

I przechodząc, jak to zwykle czynił, do spraw ogólnych — rzekł:

— Zbyt różnimy się od Francuzów Przed naszą porażką nie wiedziałem tego, wiecie, byłem zawsze za Zachodem i nie znosiłem naszych miłośników duszy słowiańskiej Otóż teraz widzę dobrze, że nie jesteśmy tacy, jak oni. My łatwiej nasiąkamy wpływami Tak tak, „nasiąkamy" właśnie o to chodzi. Czy nie tak panie Stefanie? Tak, tak Poddajemy się im szybciej i pełniej, niż oni. Wpływy te przekształcają nas kompletnie ale w naszem położeniu — to błogosławieństwo. Jaka inna rasa zademonstruje nam Helenę Borysownę, taką jaką ją znaleźli przed paru miesiącami którąby stała się najlepszą Cyganką Pigalu? A taki Fedor stał się tancerzem zawodowym a pułkownik maître d'hotel'em, a ja sam nocnym szoferem... I to spokojnie naturalnie, jakbyśmy wcale nie mieli przeszłości

Zatrzymał się, oglądając zebranych na tarasie ludzi, aby znaleźć jeszcze inne przykłady na poparcie swego twierdzenia Jego wzrok przesłonił się na ulicę i nagle Suwałow chwycił rękę Heleny.

— Niech pani patrzy, niech pani patrzy, ja się nie mylę! — Wskazał jakąś nędzną postać, wychodzącą z ulicy Pigalle i dźwigającą pakiet dzienników pod pachą.

Helena zadrżała.

— Ojciec Wasi, — szepnęła.

— Znikł z pensjonatu przed dwoma miesiącami. — rzekł Szuwałow. — W ostatnich czasach nie schodził już wcale do jadalni, ale niekiedy słychać było w całym domu, że wył jak pies. Mam wrażenie że dużo pił.

Starzec wszedł do kawiarni.

— Niech go pan nie woła, na miłość Boską! — szepnęła Helena.

Aleksiej Dmitrycz był bez kołnierza Z jego bezbarwnej koszuli wychylała się szyja nabrzmiała czarnemi żyłami Oczy jego były załzawione. Podszedł do bufetu, poprosił o szklankę mocnego czerwonego wina, ale z trudnością mógł ją utrzymać, tak drżały jego ręce. Potem obszedł kawiarnię oferując rosyjskie gazety. Były to poranne dzienniki przepraszał za to dziecinnie, jakby z tego wszystkiego, czem było jego życie, pozostały mu tylko skrupuły dziennikarza.

— Dziś wieczorem zacząłem sprzedawać, nie dają mi innych, a te dostaję z ustępstwem".

Kilka rąk wyciągnęło się ku niemu Minął Helenę i Szuwałowa nie poznając ich

Młoda kobieta patrzyła za nim, jak zahypnotyzowana, póki nie zniknął To ona ona to zrobiła. Oczy jej poszukały Stefana Był o tysiąc mil od niej, uczył się baszkirskich czarów.

A jednak pomyślała Helena, z rozpaczliwą pewnością jeśliby trzeba było rozpocząć od początku, nie postępowałabym inaczej"

Tok jej myśli przerwało przybycie Fedora i jego przyjaciółki. Był wesoły i znowu promieniał pięknością. Namiętność do Hiszpanki położyła kres bezsennym nocom i dniom, które na pewien krótki przeciąg czasu nadały jego cerze ołowianą barwę i zniszczyły jego policzki. Ponieważ jednak ciało jego było cudownie gibkie i prężne, starczyło trzech tygodni odpoczynku, aby odzyskało cały swój blask.

— Rozkoszny jest ten miesiąc — zawołał, naprężając swoje niebezpieczne muskuły — upał jak na Kaukazie.

Helena przyglądała mu się z zazdrością. Przynajmniej na nim sprawdzała się teorja Szuwałowa Bezwątpienia cierpiał początkowo, ale teraz doskonale się zaaklimatyzował. Tańczył, pił, kochał się temperament jego znany w całym „Pigalu", a przytem nie był ani utożony ani sprzedajny; miał swój piękny strój jaki nosili od wielu pokoleń mężczyźni w jego ojczyźnie, noce były gorące, jak ciało jego kochanki, — czegóż więc jeszcze było mu potrzeba?

— Patrzcie, — rzekł Fedor, — pierwszy raz widzę księcia z córeczką o tej porze

Rzeczywiście zbliżał się Heridze z córeczką, którą trzymał za rękę. Spostrzegłszy Stefana, zawołał:

— Zasługujesz na rozbicie głowy, nędzny czarodzieju! To twoja wina, że nie mogłem uśpić dziś wieczorem tego djabełka. Mówi że przy śniadaniu rozpocząłeś jakąś bajkę i ona nie może zasnąć nie znając jej końca. Dziś są jej imieniny więc muszę jej ustąpić. Więc opowiadaj prędko, ty worku cudów, i nie gadaj za dużo, bo nikt ci nie zapłaci od wiersza.

Stefan wziął małą na kolana i rozpoczął opowiadanie. Wkoło nich podjęto rozmowę przy akompanjamencie turkotu kół i kroków przechodniów ulicy Pigalle Wtem posłyszano sprzeczkę między Stefanem i Jacquot.

— Mały pastuszek — mówił Stefan, — zaszedł do lasu który należał do najsilniejszego człowieka na świecie.

— Silniejszego, niż tatuś? — zapytało dziecko.

— Tysiąc razy silniejszego

— To nieprawda! — zawołała Jacquot, — po co mówisz nieprawdę?

Wszyscy obecni Rosjanie zaczęli się śmiać

— Co ta mała mówi? — zapytała Fedora jego przyjaciółka.

Z przyjemnością przetłumaczył jej słowa Jacquot, by wzięła udział w ogólnej wesołości Ale ona, nienawidząc Heridzego zapytała tylko:

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Dyrekcja Tramwajów Miejskich i Autobusów Miejskich w Warszawie wprowadziła bilety korespondencyjne między linjami autobusów miejskich, uprawniające do jednorazowego przesiadania z jednej linji autobusowej na drugą linję autobusową. Bilet korespondencyjny, nie ograniczając długości przejazdu służy do przesiadania tylko na wozy, dążące w tym samym zasadniczym kierunku, stanowiącym dalszy ciąg rozpoczętej podróży, natomiast nie może służyć na wóz, który biegnie w kierunku wprost przeciwnym, niż kierunek rozpoczętej podróży po tej samej trasie po trasie zbliżonej i równoległej. Czas, w ciągu którego przesiadanie jest dopuszczalne ograniczono do jednej godziny. Cena biletów korespondencyjnych jest dla wszystkich dopuszczalnych kombinacji przejazdów jednakowa i wynosi 40 groszy.

* * *

Teatr Polski święcił jubileusz 25-tego przedstawienia operetki Straussa pod tyt. „Nietoperz“ z pp. Karwowską, Radwanówną, Bodem, Maszyńskim, Zelwerowiczem, Fabisiakiem, Lawińskim, Mierzejewskim, Niewiarowiczem oraz parą tancerzy Zizi Hamma i Feliksem Parnellem. Reżyserja Aleksandra Zelwerowicza, oprawa dekoracyjna Stanisława Śliwińskiego, kierownictwo muzyczne Zd. Burzyńskiego, choreografja Trojanowskiego. Libretto przełożył, opracował i zmodernizował Juljan Tuwim.

* * *

Magistrat wykończy gmach szkolny przy ul. Strzeleckiej na warunkach kredytowych. Gmach pokryty jest dachem. Jest on obliczony na pomieszczenie dwóch szkół powszechnych. Przy sprzyjających okolicznościach, gmach mógłby być oddany do użytku z początku przyszłego roku szkolnego. Na wykończenie gmachu potrzeba około 800 tysięcy złotych.

* * *

Z powodu trudności finansowych kasy miejskiej, w r. b. ograniczono się do najkonieczniejszych robót na wiadukcie ks. Poniatowskiego. Po wykonaniu w r. z. izolacji i odnowienia jezdni wiaduktu nad ul. Solec i Czerwonego Krzyża oraz wyasfaltowaniu tej jezdni, robót tych nie przerwano, prowadząc je w r. b. w miarę możności. Ułożono pod jezdnią rury odwadniające i dreny ściekowe, zwracając główną uwagę na to, by uchronić przechodniów od zacieków przy przechodzeniu z dolnego poziomu jezdni na górny. Odnowiono klatki schodowe w przejściu pod ul. Solec. Pozatem trwa remont wszystkich wież i pawilonów wiaduktu, który będzie ukończony w roku przyszłym. Odnowiono też wiadukt, prowadzący na Powiśle.

* * *

Na Żoliborzu trwają, dzięki sprzyjającej pogodzie, roboty przy budowie na ulicy Mickiewicza nowego kompletu domów ZUPU. Kompleks ten obejmie łącznie około 430 izb. Oddanie do użytku nastąpi w połowie 1933 roku.

KRATECZKI.

Trójkąt małżeński.

Nieszczęście Frenzla.

Głupi to mąż, który się łudzi, iż ma wierną żonę. Są dwa rodzaje żon: te, które zdradzają, i te które jeszcze nie zdradzają z powodu braku sposobności. Człowiek, który temu nie wierzy naiwny jest i może nawet dlatego szczęśliwy, ale uchronić od rogów nie może się. Uchronić go może jedynie przypadek, który nie da żonie nigdy okazji do zdrady.

I, w gruncie rzeczy, tak między nami możemy przyznać, że to jest zupełnie zrozumiałe. Jeśli mężowi może się znudzić pożycie z własną żoną to może się również żonie znudzić na codzień ten sam mąż; zwłaszcza, że kobieta jest mniej odporna na czułe słówka, nie mówiąc już o takich wartościach, jak biżuterja i jedwabie, na które mężczyzna nie reaguje, a którym 90 procent kobiet ulega zawsze. Pozostałe 10 procent stanowią kobiety powyżej sześćdziesiątki i te, które się „bierze” na „uczucie”. Trzeba jej mówić o księżycu, słońcu i słowikach, o miłosnej tęsknocie umęczonej duszy, która szarpie się w nieutulonem pożądaniu i tym podobnych nonsensach.

Przyznaję: nie mam pretensji do kobiet, które zdradzają mężów, zwłaszcza, jeśli ich zdradzają ze mną. To jest piękna rzecz, taka młoda, ładna, pociągająca mężatka, a przytem urok niebezpieczeństwa dodaje sytuacji miłego posmaku ostrości. Jeśli jednak nie mam pretensji, jeśli to rozumiem i oceniam to jednak, nie żądajcie ode mnie, o lube dziewice, abym wam wierzył, że wy „nigdy nie zdradzacie”.

Pożycie mężczyzny z kobietą tylko wówczas może być spokojne, miłe i wogóle możliwe, jeśli mężczyzna nie będzie się łudził co do właściwości kobiecej natury. Musi więc w tym celu:

Codziennie pytać: skąd wracasz, ale nie wierzyć, broń Boże, w prawdziwość odpowiedzi. Pytać jednak musi, gdy bowiem nie zadaje takich pytań kobieta, żona czy kochanka, zrobi mu awanturę: nie kochasz mnie już! Nie interesujesz się, co robię! Napewno mnie zdradzasz! A więc: pytać, ale nie wierzyć.

Dawać kobiecie tyle pieniędzy, ile tylko dawać może. Jeśli daje mało, niechaj nigdy nie robi niedowierzającej miny, gdy mu żona (czy kochanka) mówi: tego lisa odkupiłam od przyjaciółki za dziesięć złotych bo mąż kupił jej innego. To samo dotyczy „znalezionego” w tramwaju futra karakułowego naszyjnika z brylantów, nowej sukni itd.

Nie sprawdzać, czy rzeczywiście co wtorek i piątek żona spędza czas od 4-ej po poł. do 9-ej wieczór u koleżanki, gdyż człek rozsądny wie, że owa koleżanka wogóle nie istniała.

Nie starać się nadmiarem udawanego temperamentu uchronić kobietę od zdrady. Nie chodzi bowiem wcale o to. Kobieta zdradza rzadko dlatego tylko, że mąż jest za stary. Zdradza dlatego, że pożycie z innym jest „inne”. Zdradza, więc przez ciekawość, z nudów, dla pieniędzy, z sympatji, dlatego, że nie umie odmawiać i t. d. Ale zdradza zawsze i każdego. Musimy się więc z tem pogodzić. Zdradzamy sami, niechaj zdradzają i nas. Ale tak, żebyśmy o tem nie wiedzieli! Ideałem żony jest kobieta, która potrafi zdradzać w ten sposób, aby nietylko mąż, ale nikt wogóle, poza nią i jej kochankiem nie wiedział o owej zdradzie.

ZDRADA.

Adam i Marja Berłowscy, w okresie, kiedy już ludzie zaczęli się coraz gromadniej umawiać, że jest kryzys, wzięli sublokatora. Sublokatorem był 25-letni Albert Frenzel. Sam wiek i nazwisko Alberta są już poważnemi powodami, aby zacna pani Berłowska zapomniała o cnocie, która sama przez się jest rzeczą nudną. A pani Marja nudzić się nie lubi.

Ale nie wnikajmy w szczegóły smutnej duszy i zbolałego serca pani Marji a zajmijmy się faktami, które są również dosyć wymowne.

W dniu 18 września rb. Adam Berłowski wyjechał do Warszawy, przyczem powrócić miał następnego dnia wieczorem. Ale jak się to zwykle w komedjach scenicznych, a czasami i w życiu dzieje, Berłowski załatwił swoje sprawy szybciej niż przypuszczał, i wrócił w nocy jeszcze tego samego dnia. Berłowski jest czułym mężem przeto cichutko otworzył drzwi frontowe i nie zapalając po drodze światła, wszedł na paluszkach do sypialni, chcąc żonie zrobić miłą niespodziankę. I rzeczywiście zrobił niespodziankę, ale sobie, gdyż w sypialni znajdowała się żona ale obok niej znajdował się Albert Frenzel.

Mąż rozsądny w takiej sytuacji mówi: przepraszam i wychodzi do miasta. Berłowski natomiast pobił dotkliwie żonę i kochanka, za co słusznie został ukarany przez Sąd Grodzki na 100 złotych grzywny lub 2 tygodnie aresztu.

Nie wolno bowiem oburzać się z powodu rzeczy wiadomych, powszechnych i uznanych.

Jerzy Krzecki.

„NIEŻYWY“ KOŃ STANĄŁ NA NOGI.

Z Tomaszowa Mazowieckiego — donoszą:

Ciekawy obrazek, zaobserwować mogli onegdaj przechodnie na ulicy Prezydenta Mościckiego. Oto czyściciel wiózł na wozie zdechłego konia, celem zdarcia zeń skóry. W pewnej chwili koń nieżywy szarpnął się i spadł na ziemię, przy pomocy kilku ludzi

stanał na nogi

i zwolna poszedł za wozem czyściciela na spotkanie śmierci.

Dwaj adwokaci na ławie oskarżonych.

Policzek na zabawie.

Z Bydgoszczy donoszą:

W Bydgoszczy rzadki to wypadek: adwokat zdejmuje togę i zamienia ławę obrończą na ławę oskarżonych. Przykra zamiana ról. W pierwszym wypadku adwokat Dołęga-Szczudłowski ze Starego Rynku odpowiadał za ciężką zniewagę sądu.

Po krótce stan faktyczny sprawy: Adwokat Szczudłowski wystosował w roku 1930 i 1931 cały szereg zażaleń do ministra sprawiedliwości, w których nieco przeholował dopuszczając się zniewagi zmarłego już prezesa Sądu Okręgowego w Bydgoszczy śp. Staszewskiego prezesa Sądu Apelacyjnego w Poznaniu oraz samego Sądu Apelacyjnego i Sądu Okręgowego. W szczególności zaś ciężko oskarżył

sędziego Woltyńskiego z Łobżenicy

pomawiając go o takie postępowanie które mogłoby go poniżyć w opinii publicznej a mianowicie, że sędzia Woltyński, mając załatwić sprawę adwokata Szczudłowskiego, rzekomo rozmyślnie działał na jego niekorzyść w zamiarze wyrządzenia mu szkody. W innem zaś zażaleniu do ministra sprawiedliwości twierdził, iż sędzia Woltyński od dwóch lat już go dyskredytuje moralnie, a nadto popełnił względem niego i jego mandantów czyn karygodny przy rozstrzyganiu spraw przez umyślne naginanie prawa na niekorzyść oskarżonego i jego mandantów.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie uznał adwokata Szczudłowskiego winnym ciężkiej zniewagi sądu i zasądził adwokata na karę aresztu

przez osiem miesięcy.

Na podstawie amnestji kara została złagodzona o połowę. Adwokat Szczudłowski wniósł apelację.

Druga rozprawa karna toczyła się przed Sądem Okręgowym przeciwko adwokatowi Hoeppemu. Pomiędzy doradcą prawnym Krausem a adwokatem Hoeppem już od dłuższego czasu istniały zatargi natury politycznej. W dniu 24 stycznia 1932 r. Krause obraził adwokata Hoeppego podczas zabawy w Kasynie Cywilnem, posługując się ostremi słowami, na co adw. Hoeppe reagował czynnie, uderzając Krausego

dwukrotnie w twarz.

Ta żywiołowa reakcja ze strony adwokata była przedmiotem osobnej rozprawy sądowej: Krause tłumaczył się przed sądem, iż nie przypomina sobie, ażeby użył obelżywych słów pod adresem adwokata.

Sąd uznał adwokata winnym uderzenia, jednak ze względu na to, iż adwokat Hoeppe sprowokowany został przez Krausego, uwolnił go od kary.

Po 10 latach zgodnego współżycia

żona zdradziła męża.

Ze Stryja donoszą:

Wielkie wrażenie wywarła wiadomość o śmierci inż. Halija z Daszawy, pow. stryjskiego, wskutek postrzelenia przez kierownika kopalni, Kowalczyka. Jak donosiliśmy już w szpitalu przed śmiercią inż. Halij podał, że nie popełnił zamachu samobójczego, jak to wynikało z jego własnoręcznej kartki, lecz Kowalczyk oddał do niego strzał i zmusił go do napisania kartki z fałszywym doniesieniem o samobójstwie. Inż. Halij skutkiem odniesionej rany zmarł, a po jego śmierci prokuratura zarządziła aresztowanie Kowalczyka. Onegdaj jednak został on wypuszczony na wolność

za kaucją 10.000 zł.

W związku z tą sensacyjną sprawą korespondent uzyskał bardzo ciekawe informacje. Okazuje się, że Kowalczyk przed przeszło 10 laty ożenił się ze swą obecną żoną. Pożycie ich było zgodne a rodzice lgnęli do swych 2 dzieci. Stosunek między małżonkami zmienił się jednak, gdy na horyzoncie ich pożycia domowego, zjawił się inż. Halij. Pomiędzy nim a żoną Kowalczyka nawiązał się stosunek. By móc swobodnie poruszać się, inż. H. począł się zalecać do siostry Kowalczyka, chcąc odwrócić jego uwagę od stosunku z żoną. Pod płaszczykiem konkurów, trójkąt kwitł w najlepsze. Doszło nawet do tego, że pani K. wyjechała do Lwowa, zabrała mężowi 2.000 zł. i wręczyła je inż. Halijowi na kaucję potrzebną mu do objęcia posady w Kielcach.

Z inż. Halijem przebywała we Lwowie przez 14 dni. Ponieważ objęcie posady przeciągało się,

powróciła do męża.

Kowalczyk uwiadomiony o wszystkiem, głęboko się tem przejął. Gdy nazajutrz p. H. przyszedł do mieszkania, rozegrał się krwawy akt dramatu.

Konie stratowały chłopca.

TRAGEDJA KAPITANA.

Z Przemyśla donoszą:

Ulica Stanisława Okrzei, była widownią nieszczęśliwego wypadku, którego ofiarą padło życie ludzkie.

Mianowicie przed jednym z domów stał wóz meblowy do którego znoszono rzeczy kapitana 4 baonu saperów. Odyńca, 10-letni synek kapitana Bogdan stał przy wozie. W pewnej chwili uderzył on konie biczem. Konie spłoszyły się, jeden z nich uskoczył w bok i

stratował chłopca.

Przeniesiony natychmiast do domu, mimo zabiegów wezwanego lekarza, nieszczęśliwy chłopiec zmarł po kilkunastu minutach.

BERNARD GERVAISE.

ANONIM.

Od kilku tygodni miasto Bergeville żyło w gorączce.

Dziwna bowiem plaga spadła ni stąd ni zowąd na spokojne to osiedle ludzkie, gdzie dotychczas urodziny, śmierć, gody małżeńskie, jakaś od czasu do czasu kradzież królika dajmy na to, bójka między pijakami lub inne drobne zdarzenia tego rodzaju dostarczały jedynie tematu do ożywionych rozmów.

Miasto Bergeville dotknęła mianowicie istna „epidemja” listów anonimowych według wyrażenia najbardziej dystyngowanych obywateli grodu. Trudno określić ściśle, kiedy zło pojawiło się. Pierwsi bowiem adresaci zjadliwych orędzi nie zwierzyli się z tem nikomu oczywiście.

Trzeba było kilku skandali publicznych które wybuchły jeden za drugim w najrozmaitszych dzielnicach, by mieszkańcy Bergeville uświadomili sobie grozę swego położenia: co tygodnia oma! dwie lub trzy osoby dowiadywały się nagle o zdradzie, kradzieży czy oszustwie, których były ofiarami.

Liczba dramatów wszelkiego pokroju wynikających na skutek takich rewelacyi wywierała przygnębiające wrażenie.

Bergeville tak przykładna niedawno jeszcze mieścina, rozbrzmiewała teraz bezustannie odgłosami, kłótni, histerycznego płaczu, przekleństw, złorzeczeń, policzków nawet.

Nieporozumień i zwad między stałymi przyjaciółmi separacyi, rozwodów i procesów małżeńskich było bez liku. Zbyt przezorny prawdopodobnie by wyjawić prawdziwe swe nazwisko autor tylu katastrof społecznych podpisywał anonimowe swe listy pseudonimem „Judex”, mając się widocznie za coś w rodzaju sędziego spraw policyjnych lub Don Kichota, który podjął się że tak powiemy podwójnie chwalebnego zadania: pomścić obrażoną moralność i urozmaicić niespodziankami monotonne życie zbyt sennej zaprawdę mieściny. Liczne ankiety i czujna straż w około skrzynek pocztowych okazały się bezsilne dla zdemaskowania zagadkowej tej osobistości w stosunku do której opinja publiczna podzieliła się z punktu na dwa obozy: przyjaciółki i wrogi. Rzecz prosta, iż zwolennikami anonimowego korespondenta byli ci z pomiędzy obywateli miasta którzy mając czyste sumienie nie potrzebowali obawiać się niedyskrecyj. Inni natomiast uważali go za szkodliwego psotnika, nikczemnego szalbierza nawet, którego kłamliwe insynuacje — oszczerstwa właściwie — siały niezgodę i nienawiść wśród zgodnej i bogobojnej skądinąd ludności miasta Bergeville.

Pan Gustaw Pinsonnet należał do najgorliwszych obrońców tajemniczego denuncjatora. Kiedy wracał wieczorem do domu młodej jego żonie uszy puchły od pochwalnych ód jakie wygłaszał na cześć ostatnich wyczynów swego bohaterstwa.

— Wiesz — mówił pewnego dnia— Chavrogne otrzymał list anonimowy dziś rano, informujący go o tem, że wspólnik okradał go podobno w sposób bezczelny od okrągłych lat dziesięciu... Touvenant'owie są również w posiadaniu podobnego anonimu. Istna bajka z tysiąca i jednej nocy, powiadam ci! Wyobraź sobie, że oni to powinni byli dziedziczyć po ojcu Kamilu. A tymczasem krewni ich Pochet'owie przywłaszczyli sobie spadek skomplikowawszy w jakiś zagadkowy sposób testament.

— Ferdynand Sureau dowiedział się dzięki anonimowemu listowi również o wiarołomstwie swej żony. Ani się domyślał tego idjota! Judex dopiero otworzył mu oczy na prawdę, o której wróble przecież śpiewają dawno na dachu...

— Byczy typ z tego Judexa, nieprawdaż?

— Bynajmniej — odparła pani Pinsonnet wzruszając pogardliwie ramionami — to nikczemnik! Należałoby postawić go pod pręgierz. Niebezpieczny człowiek z niego. Nie zliczyć jego ofiar!

— Ofiar! — podchwycił pan Pinsonnet — nazywasz, ty! ofiarami wspólników nieuczciwych? Kobiety wiarołomne?!

— Gdzież są winowajcy w takim razie, pytam! Nie dowiemy się nigdy prawdopodobnie nazwiska tego Judexa, ale kimkolwiek jest, społeczeństwo winno mu wdzięczność za wykrycie prawdy!

— Prawdy! Prawdy! — powtórzyła, pani Pinsonnet sarkastycznym tonem— jakgdyby człowiek poniżający się do pisania listów anonimowych godzien był by dawano wiarę jego insynuacjom!

W taki mniej więcej sposób spierano się w Bergeville o Judexa, który tymczasem prowadził dalej dzieło uzdrowotnienia moralnego swych współobywateli nie troszcząc się o ich opinję.

Rewelacje jego były tak precyzyjne, tak dokładne, że w zdumienie wprawiały zagorzałych jego wrogów nawet.

Skąd, jakim sposobem niebezpieczny ten maniak rozporządzał najdrobniejszemi i najstaranniej ukrywanemi szczegółami dotyczącemi prywatnego życia współobywateli swoich? Daremnie łamano sobie głowę nad tem pytaniem. Miasto nie miało dlań tajemnic!

Wszelkie brudy nieznane dawniej nikomu lub zainteresowanym przynajmniej wychodziły teraz dzięki jego Argusowym oczom jak oliwa na wierzch w oka mgnieniu nieledwie. Czyż nie idąc za wskazówkami jego policja zmuszona była aresztować pana Hjacynta Perdreau ogólnie poważanego dotychczas dyrektora banku Perdreau i Spółka? Czyż nie on otworzył oczy Izbie Skarbowej na oszustwa fiskalne których dopuszczał się bezkarnie Lingara, właściciel wielkiego sklepu korzennego przy placu Gambetty? Czyż nie zawdzięczając anonimowi z jego podpisem nieszczęśliwa pani Malefroid zdradzana pod własnym dachem przez łajdaka-męża zdobyła dowody rzeczowe, niezbędne dla otrzymania rozwodu?

— Niema końca odkryciom Judex'a! — cieszył się pan Pinsonnet opowiadając żonie o tych rewelacjach. — Nie spocznie zuch, nim wszyscy oszuści, złodzieje, niewierni mężowie, wiarołomne żony, wszystkie jednem słowem szumowiny miasta naszego nie zostaną zdemaskowane.

Pani Pinsonnet jednakże daleką była od entuzjastycznych zachwytów i uniesień nad sanacyjną robotą Judex'a.

W miarę wzrastania liczby anonimowych listów oburzenie jej na tajemniczego donosiciela wzmagało się.

— To nędznik! Łotr! Oszczerca! — pomstowała wygrażając nieobecnemu pięściami.

— Jakże źle jest zorganizowana policja nasza dotychczas nie położyła ręki na karku tego złoczyńcy! To zakała naszego miasta! Plaga egipska! Szarańcza! Zamknąć go w więzieniu! Zgilotynować go! Zastrzelić jak psa wściekłego!

— Daj spokój, moja duszko! — mitygował ją mąż — nigdy nie przypuszczałem, że staniesz w obronie tych, których Judex piętnuje tak wyraźnie. Prawda! Taka czysta dusza jak twoja nie jest zdolną uwierzyć w zło. Nie każdy szczycić się może żoną o tak prawym nieskazitelnym charakterze! Los był dla mnie łaskawszym!...

Mówiąc tak pan Pinsonnet pocałował wzburzoną swą małżonkę w czoło.

W parę dni potem listonosz wręczył panu Pinsonnet'owi żółtą kopertę, zaadresowaną na maszynie.

Otworzywszy ją po uważnem obejrzeniu wszystkich stron dobroduszny odbiorca wydobył ćwiartkę zwyczajnego papieru w kratkę i zabrał się do czytania tekstu daktylografowanego również.

W miarę czytania jednak twarz jego zmieniała wyraz i barwę.

— Masz! Przeczytaj to! — odezwał się do żony ponuro podając jej kartkę po zapoznaniu się z jej treścią.

Pani Pinsonnet wzięła papier w drżące palce. Zaledwie wszakże przebiegła go oczyma zbladła jak płótno.

Był to bowiem list anonimowy podpisany przez Judex'a, w którym autor zarzucał młodej kobiecie wiarołomstwo małżeńskie chro...nicz...ne, przytaczając dowody i szczegóły miażdżące i wykluczające wszelką wątpliwość wprawdę jego denuncjacyi.

Nastało między małżonkami milczenie tragiczne... Jedno z tych, które poprzedzają dramaty..

Pani Pinsonnet bliska zemdlenia z przerażeniem o tem, iż łagodny jej mąż miewał napady strasznego gniewu od czasu do czasu i że rewolwer leżał w szufladzie tuż pod ręką...

Wtem pan Pinsonnet przeciągnąwszy dłonie po czole odezwał się ze śmiechem:

— Miałaś rację moja duszko! Figlarz z tego osławionego Judex'a. Ale przebrał miarę tym razem. Niewiarygodna... głupia wprost jest ta ostatnia jego krotochwila!!...

I wziąwszy z rąk żony anonim oskarżycielski podarł go w drobne kawałki.

tłum. I. S.

SPORT.

Rewelacyjny pomysł klubów fabrycznych
Wniosek, który otworzy wszystkim usta.

Sprawa klubów fabrycznych nie przestała być nadal aktualna. Ostatnio kluby robotnicze wpadły na rewelacyjną koncepcję dostosowania klubów fabrycznych

do klubów ogólnych.

Mianowicie: zgłoszono na najbliższe walne zgromadzenie Ł. Z. O. P. N. wniosek który w razie uzyskania kwalifikowanej większości, przekreśli historję klubów fabrycznych wzgled nie spowoduje wystąpienie wszystkich klubów fabrycznych ze związków państwowych i zmusi je do utworzenia własnego związku klubów fabrycznych, co równałoby się z wyeliminowaniem zawodników należących do klubów fabrycznych od sportu reprezentacyjnego—państwowego.

Wnioskodawcą jest T. U. R. (Łódź).

Wniosek brzmi następująco:

w par. 14 Statutu Ł. O. Z. P. N. dodać —

— Nazwa klubu który chce być członkiem Ł. O. Z. P. N. nie może mieć charakteru reklamowego i nie może zawierać w sobie nazwy przedsiębiorstwa, znaku fabrycznego lub nazwy towaru.

Postanowienia przejściowe do par. 14 Statutu Ł. O. Z. P. N.

— Kluby będące członkami Ł. O. Z. P. N. których nazwy nie są zgodne z postanowieniami par. 14 Statutu winny w terminie do dnia 1 kwietnia 1933 r. przeprowadzić uchwały swych walnych zgromadzeń o zmianie nazwy, w sposób niekolidujący z przepisami par. 14.

W stosunku do tych klubów niema zastosowania par. 35 postanowień P. Z. P. N. i gracze tych klubów pozostają nadal zgłoszeni dla tego klubu, który zmienił nazwę naskutek konieczności dostosowania się do nowych wymagań par. 14 Statutu Ł. O. Z. P. N.

Uzasadnienie.

W dążeniu do przestrzegania amatorstwa w sporcie — Związek Związków Sportowych — nie pozwala nawet by nazwiska poszczególnych zawodników sportowych w sposób bezpośredni i pośredni reklamowały jakieś przedsiębiorstwa, lub poszczególne towary.

Tembardziej jest więc koniecznością by organizacje sportowe, jako całość nie mogły być narażone na zarzut, że służą celom reklamowym przedsiębiorstw przy których istnieją.

Z tych względów konieczne jest przeprowadzenie zmiany nazw tych klubów, w których uwidoczniona jest nietylko pełna nazwa przedsiębiorstwa, lecz i charakter produkcji.

12 dni za 30 złotych.
Obóz w górach.

Jedną z najbardziej zaniedbanych dziedzin wśród sportowców robotniczych jest narciarstwo.

Ostatnio Z. Robotniczych Stow. Sport. rozpoczął w tej dziedzinie wielką akcję propagandową, zmierzającą do utworzenia szeregu własnych ośrodków narciarskich.

W dniach 2—10 lutego 1933 r. odbędzie się pierwszy robotniczy obóz narciarski, dostępny dla wszystkich członków klubów robotniczych i bratnich organizacyj. Pobyt w obozie w górach, mieszkanie i utrzymanie oraz opłata za kurs wyniesie za 8 dni zaledwie

20 złotych od osoby,

a dla osób pragnących zostać dalsze dwa dni — o 10 złotych więcej.

Obóz dostępny jest dla pań i panów, przyczem uczestnicy podzieleni będą na dwie grupy: początkujących i zaawansowanych.

Pogoń nie jedzie do Bukaresztu.
Hokeiści zaczynają się denerwować...

Hokeiści Pogoni zaproszeni na rozegranie paru meczów w Bukareszcie w czasie świąt Bożego Narodzenia,

zrezygnowali z wyjazdu

ze względu na polecenie PZHL rozegrania mistrzostw okręgowych do 27 b. m.

Wykonanie tego zalecenia przedstawia się jednak problematycznie wobec braku we Lwowie sztucznego lodowiska, a naturalne ślizgawki nie zostały dotąd uruchomione wobec niekorzystnych warunków atmosferycznych.

244 korty.
Ilu mamy tennisistów w Polsce.

Według oficjalnych danych Pol Zw. tennisowego — wszystkie kluby nasze w związku tym zrzeszone liczą ogółem 2816 członków, dysponujących 244 kortami. W roku 1931 kluby te miały tylko 111 kortów.

Wśród zrzeszonych tennisistów znajduje się 383 junjorów. Sędziów wykwalifikowanych posiada Związek 456

Ponadto na terenie Polski istnieje wiele klubów wojskowych, niezrzeszonych w PZYT, a posiadających 276 kortów. Zarząd Związku zabiega, aby kluby wojskowe wstąpiły do Związku.

Polskie harcerstwo w Lipsku.

W Lipsku powstały pierwsze dwie drużyny harcerskie, żeńska i męska, na czele których stanęli urzędnicy polskiego konsulatu pp. Jahnsówna i Nowaczyk.

Polka zaproszona do Austrji i Davos.

Najlepsza polska i światowa łyżwiarka wyścigowa p. Nehringowa, otrzymała już zaproszenia na zawody międzynarodowe w Klagenfurt (Austrja) i w Davos. Te ostatnie zawody odbędą się z racji jubileuszu 40-lecia Międzynarodowego Zw. Łyżwiarskiego.

Zagraniczny kurjer tennisowy.
PORAŻKA ANGLIKÓW.

W Afryce Południowej tennisiści angielscy doznali niespodziewanej porażki. Reprezentacyjna drużyna Natalu pokonała Anglików 3:2. Oba punkty dla Anglji zdobył Perry.

* * *

Tokio. Rozegrane w tych dniach mistrzostwa tenisowe Japonji przyniosły niespodziewanie zwycięstwo akademikowi Nunoi, który w półfinale pokonał reprezentacyjnego gracza Japonji Kaabarę w trzech setach, a finale wykończył znanego Jiroh Sato w 5 setach.

Zebrania... zebrania...
Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro przedstawia się następująco:

Sobota.

Zebrania. W sali przy ul. Skwerowej 1, (SKS-u) od godz. 17-ej doroczne Walne Zgromadzenie ŁOKS-u.

Niedziela.

Zapaśnictwo Sala „Unji" przy ul. Kątnej 2, o godz. 15-ej mecz zapaśniczy o drużynowe mistrzostwo okręgu: Unja—Wima.

Hokej. Lodowisko ŁKS-u o godz. 9,30 mecze treningowe drużyn kombinowanych ŁKS-u, Triumfu, Makkabi, SKS-u i Union—Touring.

Piłka nożna. W Koluszkach mecz finałowy o tytuł mistrza kl. C.: KKS—Huragan

Lekkoatletyka: W Pabjanicach w hali krytej „Kruszeender" zawody lekkoatletyczne dla mężczyzn.

Gry sportowe. W Pabjanicach błyskawiczny turniej gier sportowych z udziałem drużyn łódzkich

Zebrania. W sali „Oratorjum" doroczne walne zebranie ŁOZTS.

Sport w kilku słowach.

(—) W Pabjanicach została oddana do użytku zimowa hala sportowa przy klubie Kruszeender, w której odbyły się pierwsze zawody lekkoatletyczne kobiece z udziałem znanych lekkoatletek Janowskiej, Plucińskiej Kłysówny i t. d. Wyniki w poszczególnych konkurencjach były następujące: biegi: 50 m: 1) Janowska 8.2 sek 2) Plucińska 17 sek., 100 m. 1) Janowska 16.4 sek 2) Plucińska 17 sek 200 m 1) Janowska 37.6 sek. 2) Kłysówna 41.4 sek 800 m 1) Kłysówna 1 min. 49.9 sek. 2) Guzińska 1 min. 54.8 sek 50 m. płotki: 1) Plucińska 9.8 sek. 2) Guzińska 10.4 sek. skok wzwyż: 1) Janowska: 1.38 min. 2) Plucińska 1.27 m skok wdal: 1) Janowska 4.80 m. 2) Plucińska 3.79 m. skok wdal z miejsca: 1) Janowska 2.16 m. 2) Plucińska 2.10 m Rzut kulą: 1) Plucińska 9.44 m 2) Janowska 8.72 m rzut dyskiem: (1.5 kilo) 1) Janowska 25.78 m 2) Plucińska 19.46 m Oszczep (cięższy): 1) Janowska 20.04 m 2) Plucińska 19.41 m. Sztafeta 4x50 m. Kruszeender 37.2. sek. Ze względu na zimno (—2 stopnie) ogólny poziom zawodów był niewysoki. Biegi, rzuty dyskiem i oszczepem nie były wykonywane zgodnie z przepisami z powodu trudności terenowych, to też wyniki w tych konkurencjach nie mogą być porównywane z wynikami normalnemi

W niedzielę t. j. jutro organizuje „Kruszeender" zawody zimowe w hali krytej dla mężczyzn

(—) KPZjednoczone przeprowadził w składzie swej drużyny na mecz ze Skoda w Warszawie zmianę w wadze średniej, w której zamiast proponowanego poprzednio Lipca wystąpi Stahl II z IKP. Przeciwnikiem Stahla będzie Pisarski Pozatem z ciekawych walk odbędą się spotkania: Brzęczek-Pollak, Bąkowski-Marczewski, Rajnert-Seweryniak, i Jaskóła-Antczak.

(—) Bokserzy łódzkiego Hakoahu, którzy trenują systematycznie pod kier. Konarzewskiego wystąpią po raz pierwszy w styczniu w I-szym kroku bokserskim, do którego Hakoah zgłosi 8-iu zawodników. Z pośród nich najlepsze nadzieje rokują Pantyl w w. muszej, Klajn w w. kog. i Morgensztern w wadze półciężkiej.

(—) W okręgu łódzkim kluby kolarskie urządziły ogółem w ubiegłym sezonie 51 zawodów kolarskich, zaś ŁOZTK zorganizował 7 zawodów na torze i szosie. Zawodników którzy mogli występować na wszystkich zawodach jest obecnie zarejestrowanych 100.

Szwedzcy tennisiści chcą walczyć z Polakami tej zimy.

Zdaniem szwedzkiego „Svenska Dagbladet" projektowane zawody tennisowe Polska—Szwecja na kortach krytych dałyby tennisowi szwedzkiemu doskonałą sposobność zamanifestowania swej klasy.

Hebda, Tłoczyński i Maks Stolarow zasługują na miano poważnych przeciwników.

Fińscy bokserzy pokonali Estończyków.

Międzypaństwowy mecz bokserski Finlandja—Estonja zakończył się zwycięstwem Finnów w stosunku 6:2. Najlepszym wśród Finnów był Savolainen, wśród Estończyków — Nielender.

Specjalny stadjon dla kobiet w Niemczech.

Donosiliśmy już że w Paryżu jedno z boisk sportowych przeznaczone zostało wyłącznie dla kobiet.

Obecnie akcję w tym kierunku

podejmują Niemcy.

SZTANDARY W WIDZEWIE.
Program uroczystości strzeleckiej.

Jak się dowiadujemy niedzielną uroczystość poświęcenia i otwarcia nowego lokalu świetlicy II-go oddz. Związku Strzeleckiego w Widzewie zaszczyci swą obecnością szereg

wybitnych osób,

reprezentujących sfery rządowe, wojskowe i społeczne.

Program uroczystości w ostatniej chwili uległ drobnym zmianom i uzupełnieniom i przedstawia się obecnie następująco:

Godz. 9.30 zbiórka delegacyj z pocztami sztandarowemi.

Godz. 9.45 wymarsz do kościoła Św. Kazimierza,

Godz. 10 — uroczysta Msza św.

Godz. 11 — otwarcie i poświęcenie lokalu, przemówienie i składanie podpisów w księdze pamiątkowej.

Godz. 12 — wspólne śniadanie.

Zarząd i Komenda II-go Oddz. dokładają wszelkich starań, by uroczystość wypadła jak najokazalej.

Życie ekonomiczne.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn, złoty (za 1 ft. st.) zamk. 29.50. Praga, wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 378.000—380.00. Wiedeń, złoty czeki — 79.31—79.79 bank. — 79.15—79.75 Zurych, złoty (za 100 złotych) zamkn. — 58.30. Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe — 46.90—47.30, wpłaty na Warszawę 47.10—47.30, na Katowice 47.10—47.30, na Poznań 47.10—47.300. Gdańsk złoty (za 100 złotych) 57.64—57.75 telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.62—57.74.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 17 grudnia. Loco 6.00. grudzień 5.86, styczeń 5.89, luty 5.94 marzec 6.02.

Nowy Orlean, 17 grudnia. Loco 5.95. grudzień 5.92 styczeń 5.90. marzec 6.02.

Liwerpool, 17 grudnia. Loco 5.26, grudzień 5. —. styczeń 5 —. luty 5.01 marzec 5.03.

Egipska, 17 grudnia. Loco 7.13, grudzień 6.83 styczeń 6.89. marzec 7.02.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

DALSZA POPRAWA KURSU LONDYNU.

W dziale dewiz europejskich wyróżnił się Londyn, który zwyżkował o ca 18 gr. na 1 funcie.

Pozatem mocniejsze były dewizy holenderska i szwajcarska, z których pierwsza zyskała 10 gr. na 100 fl. hol., druga 5 gr. na 100 fr. szw.

SŁABA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

W grupie pożyczek premjowych obracano 4 proc. Pożyczką Dolarową i 4 proc. Pożyczką Inwestycyjną zwykłą, przyczem obie te pożyczki były tańsze po 1 zł. na sztuce.

5 proc. Pożyczkę Konwersyjną nabywano po cenie o.25 proc niższej; pożyczki dolarowe zniżkowały; 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna o 1.13 proc. (drobne odcinki o 1 proc.) 6 proc. Pożyczka Dolarowa w drobnych odcinkach obniżyła się w ciągu zebrania o 1 proc.

Listy i obligacje banków państwowych pozostały, jak zwykle bez zmiany.

PRYWATNE PAPIERY LOKACYJNE NADAL ZNIŻKUJĄ.

W grupie stołecznej obracano 4-ma gatunkami papierów. Za wyjątkiem mocniejszych o 0.54 proc. 4 i pół proc. Listów Zastawnych Ziemskich Warszawskich, papiery tego działu doznały dalszych zniżek kursowych; 4 i pół proc. Listy Zastawne m. Warszawy (ost. not. 3 b. m.) straciły 4 proc., 5 proc. Listy Zastawne m. Warszawy — 1.50 proc., 8 proc. Listy Zastawne m. Warszawy — 7.75 proc.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premj. Poż. Dolarowa, serja III 51.60—51.75 Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 99—98,50 Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 roku 40.00 Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 57.25—57. Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 53—53.50 Listy Zastawne Banku Rolnego 83.25 Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00. Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25. Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00. Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25 Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00. Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93.00. Listy Zast. Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 33.50-33.25. Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 40.00 Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 43.50. Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 41,50—42.25; Listy Zast. Tow. Kred. m. Kalisza 44.00. Listy Zast. Tow. Kred. m. Łodzi 42—43.00. Listy Zast. Tow. Kred. m. Radomia 42.00. Listy Zast. Tow. Kred. m. Siedlec 38.50.

AKCJE — BEZ WIĘKSZYCH ZMIAN.

W dziale papierów dywidendowych panował nastrój spokojny, rozmiary obrotów były skromne.

Z papierów bankowych obracano po niezmienionej cenie akcjami Banku Polskiego. Grupę metalurgiczną reprezentowały akcje Ostrowieckie ser. B., które w stosunku do ostatnich oficjalnych notowań z dnia 12 b. m. obniżyły się o 50 gr. na sztuce.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 86.50, Ostrowiec ser. B. 26.00.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 17 grudnia. Urzędowa cedułą Giełdy Zbożowo-Towarowej ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunek wagon: kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto standard I 700 gr. (119 f) 15.00—15.75; żyto standard II 15.00—15.25; pszenica czerwona, jara, szklista 775 gr. (132 f) 26.25—26.75; pszenica jednolita 742 gr. (128 f) 25.50—26.00; pszenica zbierana 731 gr. (124 f) 25.00—25.50; groch polny z work. 23.00—25.00; Wiktorja z work. 25.00—30.00; mąka pszenna luksusowa wym. 40—50 proc. 43.00—48.00; mąka pszenna 0000 wym. 50—60 proc. 38.00—43.00; mąka żytnia pytl. I gat. 65—55 proc 25.00—27.00; mąka żytnia sitk. II gat. po 55 proc. 20.00—21,50; mąka żytnia razowa 95 proc. 20.00—21.50.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH XXVI POLSKIEJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

(Nieurzędowa).

Wczoraj w drugim dniu ciągnienia 2-ej klasy 26-ej loterji państwowej wylosowano wygrane następujące:

po 10.000 zł. na N-ry 28555 3806+

5.000 zł. na Nr. 137773.

2.000 zł. na Nr. 74873

po 1,000 zł. na N-ry 8892 29577 145346 146522

po 500 zł. na N-ry 6660 8868 14323 32599+ 64089 53925 58647 107660 115239 125481.

po 40 zł. na N-ry 7555 12020 23483 57075 68505 70153 75207 88017 103773 116433 125139+ 126469 135551 139998 142430.

po 250 zł. na N-ry 18243 31965 56941 79766 95464 98751 116210 118372 124104 124582 129105 129480 140579 141523.

po 200 zł. na N-ry 1568 4012 5110 6266 17708 18273 21892 23760 23952 25626 30847 37369 45813 54564 58151 59015 63089 64646 68795 75828 83812 86822 99545 100070 103487 108894 109310 110230 114165 123109 123313 126570 131373 136774 143262.

Po 150 zł. na N-ry.

20 319 417 917 49 1089 95 230 675 91 2150+ 306 13 54 59 76 80 870 3155 65 258+ 590 951 93 4004 26 362 97 413 521 5057 106 377+ 649+ 88 886 92 6023 30 200 547 642+ 58 85 7038 49 51 493 622 857 63+ 932 8017 949 83 9096 244 45 93 335 708 862 90 952 10137 278 389 474 531 40 612 26 720 89 874 11080 358 87 578 88 665 705 85 12159 63 95 400 693 718 73 802 57 916 91 13111 29 201 307 49 95 672 754 71 14124 232 84 353 413 615 52 15129 34+ 254 471 756 61 869 16038 73 437 623 720 858 17027+ 174 499 669 719 18156 201 10 648 75+ 92 19167 335 421 546 600 62 872 20009 30 54 161 222 542 49 72 608 721+ 865 21142 344 875 937 2210 919 23038 139 517 77 618 72 770 24053 213 403 572 997 25038 121 752 26043 44 323 555 663 777 79 27118 40 79 237 42 75 77 676 707 28022 298 363 406 601 39 829 42 945 85 29010 43 189 388 625 822 44 55 30017 103 35 204 95 328 405 608 44 31138 345 76 402 909 32327 72 544 620 90 715 22 817 965 87 33279 874 34226 515 681 946+ 75 35265 610 778 856 36110 413 814 906 37078 146 225 412 59 63 562 77 626 54 710 850 74 94.

38001 64 74 233 38 49 597 618 779 918 50 39234 41 97 360 425 39 548 841 57 62 405 96 41099 388 418 66 42243 480 84 43255 64 99 329 532 806 19 44043 252 339 445 66 645+ 702 42 65 872 906 45268 578 662 75 708 17 843 64 46014 96 129 251 324 569 60654 759 966 47007 20 50 212 360 593 648 937 76 48747 899 924 98 49001 73 111 272 452 640 853 50105 232 41 435 639 908 23 66 51071 122 360 925 52021 103 226 310 522 618 53 789 991 53007 17 318 37+ 465 581 703 77 54021 36 202 335 742 44 45 852 68 928 76 88 55028 179 256 69 448 611 42 749 57 73 838 56220 331 698 905 57095 147 260 61 389 456 548 651 58177 397 728+ 80 810+ 909 59022 303 91 533 843 60203 365 420 716+ 34 76+ 866 986 61127 37 90 264 398 415 763 69 873 62103 228 591 848+ 904 27 87 63370 408 532 673 707 871+ 997 64268 428 696 950 65089 102 14 858 903 66006 101 10 32+ 324 41 83 447 62 683 985 67068 74 125 92 335 492 607 837 68065 126 211 98 421 769 828 928 73 669000 139 211 372 82 568 72 664 72 772 70211 334 454 863 71054 167 399+ 502+ 67 726 96 831 906 99 72143 385 443 754 79 854 73140+ 277 620 717 98 863 900 31 74047 127 210 503 63 957 75015 101 260 663 66 778.

76206 64 385 705 865 77194 349 718 19 63 870 958 78018 19 92 140 294+ 320 36 74 829 79034 86 283 84 389 538 756 58 64 922 80367 515 617 763 81082 724 875 82075 106 85 373 453 563 610 827+ 84 994 83028 110 329 530 96 860 924 96 84022 38 152 235 327 406 537 85 382 625 743 869 914 86049 72 150 214 53 62 581 981 87071 184 283 392 425+ 94+ 596 811 35 55 59 919 88007 183+ 511 724 89141 207 27 661 86 834 90414 871 916 49 68 88 91023 184 276 360 701 35 819 92022 112 14 15 246 502 18 45 661 962 93286 314 403 56 670 883 987 94111 265 444 86 514 639 734 77 95253 471 524 36 620 50 815 25 31 938 96142 265 315 420 65 702 836 971 87216 540 53 72 818 98132 202 27 77 319 25 82 586 939 54 63 99045 173 212 92 300 687 709 833 946 100067 180 234 495 546 85 615 725 101598 716 94 895 905 102048 233 39 617 55 972 952 103043 125 81 218 415 58 86 617 755 901 73 87 104103 214 75 86 303 556 63 610 66 701 903 13 30 105240 66 363 723 29 89 899 106203 18 329 656 85 709 26 891 107104 67 285 494 558 67 674 95 968 108005 32 38 46 120 64 607 10 763 816 968 73 109066 249 423 532 675 718 877 90 110599 778 873 971 111239 92 406 567 794 112127 526 602 850 95 113115 35 208 467 797 820 73 80

114142 459 663 83 786 931 115045 123 347 573 671 858 116164 85 96 231 403 697 922 78 117024 175 438 593 616+ 34 936 118320 495 523 747 74 75 97 993 119014 95 163 209 344 67 622 32 57 509 80 640 702 806 38 975 120253 91 97 477 92 510 15 40 664 917 68 121003 86 171 75 416 673 752 60 816 53 65 122191 259 486 597 798 123049+ 105 257 74 238 422 95 555 686 95 790 893 124139 58 382+ 427 47 91 512 621 772 125140 44 270 416 58 613 126021 31 108 258 449 632 99 717 810 127010 30 78 101 283 90 564 821 819 911 128073 237 42+ 77 79 319 498 550 647 744 822 129092 210 350 59 403 51 70 635 703 45 91 871 977 130042 98 137 56 74 612 131025 335 99+ 441 644 788 897 913 132048 245 63 79 838 44 60 925 92 133036 63 77 285 354 82 714 21 27 822 45 50 134094 226 28 378 598 873 135054 85 98 197 682 707 82 875 136019 177 451 614 54 738 830 85 974 137019 66 93+ 100 738 814 138124 566 74 667 758 807 10 955 139052 217 456 733 71 897 140051 114 15 59 401 697 721 45 851 141026 34 590 828 952 87 142006 293 385 519 44 658 143183 353 446 539 638 65 702 23 144072 263 331 669 789+ 145064 107 256 71 79 325 28 595 740 971 146186 453 68 548 875 922 147467 522 74 698 706 08 50 79 818.

Na Nr. Nr. oznaczone + padły premje, których wysokość oznaczona będzie w ostatnim dniu ciągnienia 2-ej klasy.

„TANGANILLA".

Dnia 21 stycznia 1933 roku w Sali Filharmonji, Narutowicza 20, odbędzie się bal maskowy pod nazwą „Tanganilla", z którego całkowity dochód przeznaczony będzie na rzecz Hufców Szkolnych P. W. Duża ilość niespodzianek i atrakcyj oraz fachowa organizacja pozwalają przypuszczać, że będzie to jedna z najbardziej udanych zabaw w tym karnawale, organizowanych przez Zarząd Koła Opieki nad Hufcami Szkolnemi P. W.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — pop Wesele; wieczorem Krzyczcie Chiny

Teatr Kameralny — Szczęście od jutra.

Teatr Popularny — Niewinnie skazany.

Teatr w sali Geyera — Ułani, ułani

Jar — Oj, kobietki, kobietki!

Adria — I Slim i Grim, w Arabji. II. Najpierw wódeczka.

Capitol — Biała truciźna.

Casino — Nenita.

Corso — Tajny detektyw.

Czary — I Upiór Paryża. II Czarny Dan — postrach cowboyów.

Grand Kino — Boczna ulica.

Ludowy — Córka szatana.

Luna — Królowa podziemi.

Metro — I Slim i Grim w Arabji. II Najpierw wódeczka.

Mimoza — I Szyb L. 23. II Noce paryskie.

Oświatowy — Dla dorosł.: Z pokojówki jaśnie pani; dla młodz.: Podwójna gra.

Palace: — Płonace serca.

Pan — Ułani, ułani, chłopcy malowani

Przedwiośnie — Flirty pięknej pani.

Rakieta — Noc niespodzianek.

Splendid — Zemsta Tonga

Stylowy — Krwawy wschód.

Sztuka — Noc w raju.

Zachęta — W każdym porcie dziewczyna.

WINSZUJEMY.

Jutro: Gracjanowi.

Wschód słońca 7.39

Zachód — 15.26

Długość dnia 7.47

Przybyło dnia 0.01

Tydzień 51.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa szczawiowa.

Schab z kapustą — kartofle.

Szarlotka z jabłek.

Biały metal zamożnej damy.

Kradzież platyny w więzieniu.

Przed jednym z berlińskich sądów karnych rozegrała się sensacyjna sprawa b. porucznika armji niemieckiej, Juljusza Bedenka, który staczając się coraz niżej z mocy wyroku sądowego za różne oszustwa, znalazł się ostatecznie w więzieniu w Tegel, pod Berlinem.

Dzięki swojej sprawności technicznej po jakimś czasie zatrudniony on został mianowicie w oddziale metalowym więzienia, gdzie pod nadzorem pracował w sekcji odnawiania aparatów telefonicznych. Otóż, jak się obecnie okazuje, w związku z tem u pewnego jubilera w Berlinie od czasu do czasu zjawiała się pewna, z pozoru zamożna dama, ofiarując mu na sprzedaż mniejsze

lub większe ilości platyny.

Na zapytanie, skąd posiada ten drogocenny materjał, podała, że otrzymała go od swego narzeczonego, który jest zamożnym człowiekiem i ma znaczniejszy zapas tego białego metalu. Po pewnym czasie tranzakcje wydawały się jednak jubilerowi podejrzane, wobec czego doniósł o tem policji, która następnie rozciągnęła dozór nad jego magazynem i tygodniami wyczekiwała zjawienia się owej tajemniczej damy.

Pewnego dnia zjawiła się ona tam ponownie i oczywiście została przytrzymana a już po pierwszych indagacjach w komisarjacie

zeznała całą prawdę.

Platyna ta pochodziła mianowicie od wspomnianego więźnia Juljusza Bedenka, który kradł ją w pracowni więziennej przy odnawianiu telefonów, a następnie przy pomocy zaufanych i w porozumieniu z nim pozostających dozorców więziennych, doręczał swojej znajomej celem spieniężenia. Te machinacje były możliwe z tego powodu, że w aparatach telefonicznych dawnego typu styki kontaktów w membranach były z platyny. Obecnie zastąpiono je srebrnemi.

Aresztowana ujawniła na policji inną, niecodzienną aferę, pozostającą w związku ze wspomnianą kradzieżą platyny w więzieniu.

Skradzioną w więzieniu platynę, dla zatarcia śladów, sprzedawała ona mianowicie w różnych miejscach, a o fakcie posiadania przez nią znaczniejszej gotówki jakoteż cennego metalu dowiedzieli się z czasem jej domownicy, a przez nich

pewna szajka bandycka.

Otóż pewnego wieczora przed jej mieszkaniem w Charlottenburgu pod Berlinem zatrzymał się jakiś samochód, z którego wysiadło czterech rzekomych urzędników policji kryminalnej, z których jeden wszedłszy do jej mieszkania, przedstawił się jako radca policji Mayer i okazując nakaz odbycia rewizji, przy pomocy 3 z nim przybyłych „urzędników" jak najdokładniej przeprowadził, przewracając całe mieszkanie „do góry nogami". Nie znalazłszy ani platyny, której wówczas oskarżona w domu nie posiadała, ani też żadnych innych tego rodzaju przedmiotów wartościowych, komisja oddaliła się. Był to oczywiście

trik złodziejski.

Czy władze policyjne rozpoczną pościg za rzekomym radcą policji, jest rzeczą obojętną, faktem jest natomiast, że pod kluczem znalazła się obecnie owa dama wraz z

dwoma woźnymi więzienia w Tegel,

a odsiadujący karę kilkuletniego więzienia b. por. Bedenk będzie mieć nową sprawę kryminalną. Nie zrobił też majątku w więzieniu, chociaż był już na tej drodze.

Koniec londyńskiej opery.



Słynna opera londyńska Covent Garden zostanie zburzona, a na jej miejscu staną nowoczesne... hale targowe.

Przez dziurkę od klucza...

Fałszywi świadkowie żony lekarza.

Przewodniczący trzeciego wydziału karnego sądu w Belgradzie był w rozpaczy:

— Więc niech ekspert wreszcie zdecyduje, czy dwaj oskarżeni mogli przez dziurkę od klucza widzieć to, co się tam działo? Czy mogli widzieć, że doktór...

Doktór Milutin, lekarz i profesor uniwersytetu walczył, jak lew o swoją opinję. Małżonka jego, Jelena, wytoczyła mu proces o zdradę małżeńską,

żądając rozwodu,

a na świadków powołała dwu ludzi, którzy jakoby na własne oczy widzieli zdradę d-ra Milutina. Mieli ją widzieć przez dziurkę od klucza. Dr. Milutin obraził się na tych świadków i oskarżył ich o oszczerstwo.

Stanęli właśnie teraz przed sądem belgradzkim i ekspert miał ustalić, czy mogli widzieć przez dziurkę od klucza to, co robił dr Milutin w pokoju panny Dragitzy.

Lekarz nie zaprzeczał, że był istotnie w jej pokoju, ale twierdził, że jedynie

w charakterze zawodowym.

Jeden z dwu świadków, oskarżonych przez obrażonego lekarza, to p. Swetozar Stojanowicz, kolejno aktor, policjant, handlowiec, kasjer, woźny w magistracie. Opowiadał on ze swadą o tem, jak udając się ze swym przyjacielem Krausem z wizytą do znajomych, zabłądzili na mansardę jakiegoś domu i usłyszeli za drzwiami odgłos pocałunków.

Cóż w takim wypadku robi dżentelmen? Zagląda przez dziurkę od klucza. Tak też zrobili panowie Stojanowicz i Kraus.

A w parę dni potem p. Stojanowicz spotkał na ulicy pana z mansardy i dowiedział się, że to dr. Milutin. Szczęście mu sprzyjało, bo jednocześnie dowiedział się, iż p. Milutinowa poszukuje świadków do procesu rozwodowego z mężem. Zgłosił się więc, oczywiście.

— A ile oskarżony otrzymał od p. Jeleny Milutin?

— Nie warto mówić. Dostałem

zaledwie 100 dinarów.

Całe zainteresowanie sędziego skupiło się więc na rzeczoznawcach, którzy mieli osądzić, co można widzieć przez dziurkę od klucza.

Ale rzeczoznawcy nie wyrażali się w sposób stanowczy. Każde ich orzeczenie zaczynało się w sposób warunkowy: „Gdyby pan doktór był z lewej strony..." „Gdyby w pokoju było jasno..." „Gdyby tylko dwa metry dzieliły doktora od dziurki od klucza..." „Gdyby klucz nie tkwił w dziurce..."

Sędzia zdenerwował się i postanowił, że nazajutrz po południu sąd sam stawi się w komplecie przed dziurką od klucza przy drzwiach pokoju panny Dragitzy.

Do pokoju, w którym mieszkał już zresztą inny lokator, zaproszono lekarza i pannę Dragitzę.

Pokolei zaglądali do wnętrza przez dziurkę od klucza: sędzia, prokurator, adwokaci.

Nic nie mogli zobaczyć.

Adwokaci coprawda usiłowali mówić, że „może jednak...", ale ich już nie słuchano.

Na rozprawie, która się nazajutrz odbyła, fałszywi świadkowie przyznali się, że przekupiła ich p. Milutinowa za sumę 4 tys. dinarów.

Lekarza umyślnie wezwano do p. Dragitzy, jako do pacjentki, by go złapać w pułapkę, a potem ich zaangażowano.

Przez dziurkę od klucza nic nie widzieli!

Sąd skazał każdego z nich na 3 miesiące więzienia za krzywoprzysięstwo.

Pani doktorowa musi szukać innych dróg do rozwodu.

REWOLTA PRZECIWKO BRZYDOCIE.

ALEJE REKLAM.

Zwycięstwo kobiet.

Nowy Jork w grudniu

Historja nie zarejestrowała nazwiska pierwszego przemysłowca, który zainicjował pomysł umieszczania plakatów na wolnych obszarach wzdłuż linij kolejowych. Afisze te z wielkiemi literami i częstokroć nieestetycznemi ilustracjami nie przyczyniały się do piękności krajobrazów. Pomimo to tego rodzaju wegetacja nowoczesna zdobywała dla siebie coraz szersze tereny. Przeniosła się również do Europy, lecz tutaj w wielu krajach umiano ograniczyć **rozpowszechniającą się plagę,** a nawet w potrzebie stosowano ostre środki zaradcze.

W Stanach Zjednoczonych jednakże zmysł estetyczny nie jest jeszcze dostatecznie rozwinięty a w każdym razie długo znoszono z bezgraniczną cierpliwością rażącą brzydotę podobnych reklam, rozpowszechnionych tak dalece, że na szosach samochodowych przejeżdża się,

jak w alei,

pomiędzy dwoma szeregami plakatów.

Przeciwko tej szkodliwej dla piękna krajobrazów manji reklamowej zareagowały przedewszystkiem kobiety, podkreślając słusznie, że najwłaściwszem polem dla skutecznej reklamy są przedewszystkiem

pożyteczne dzienniki.

Kluby kobiece, powstały z zapałem przeciwko t. zw. „plenerowej reklamie", zaznaczając jednocześnie, że za usunięciem plakatów reklamowych prócz estetyki przemawia inny jeszcze ważny argument — zatamowanie ruchu naogół i bez tego szczegółu bardzo utrudnionego na szosach Ameryki. Kompanja, wszczęta przez nadobne Amerykanki, przyniosła im już szereg poważnych zwycięstw. Kilka stanów dołączyło do swych przepisów prawnych kilka nowych paragrafów, tyczących się reklam plakatowych, i na leśnych drogach Pensylwanji w biegu dwóch tygodni

usunięto 32.225 okazów.

Stan nowojorski zaś przed plakatami, znajdującemi się na piękniejszych alejach, kazał umieścić zasłaniające je kraty drewniane. Spowodowało to szereg protestów i procesów. Sądy jednak że przypisywały słuszność administracji stanu, ogłaszający więc znieśli nieużyteczne plakaty.

W Maryland nowe prawo w ciągu dwóch dni wytępiło 15.250 plakatów. New-Jersey okazał się powolniejszy w ich usuwaniu, gdyż zmiótł z powierzchni tylko 3.906 sztuk w ciągu miesiąca.

Niekiedy sami mieszkańcy, w poczuciu opieszałości władz, zaradzili sprawie doraźniej jak npz. obywatele Cherry Valley ślicznej miejscowości w górzystej okolicy stanu nowojorskiego, którzy pewnej nocy zapomocą siekiery znieśli wszystkie plakaty i

spalili je na stosie.

Jest to dowodem, jak dalece poruszyć można opinję publiczną.

Ze zniesienia reklamy dowcipniejsi właściciele plakatów skorzystali dla nowej reklamy, usuwając plakaty zawczasu, by ogłosić swój wyczyn w prasie. „Standard Oil Company" npz usunęło 1 200 plakatów łącznej wartości 100.000 dolarów, umieszczonych na szosach Kalifornji, lecz zaznaczyło o tem w prasie.

„Z poszanowania piękna ojczyzny zrzekliśmy się i t. d...."

Większość ludności wiejskiej godziła się dla zysków z umieszczeniem plakatów na swej ziemi. Z chwilą ruchu przeciwnego, gdy ziemia, usiana reklamami, **traciła swoją wartość nabywczą** ze strony farmerów wniesiono protest, który spotkał się z ogólnem uznaniem.

Raz jeden jeszcze w kraju, gdzie kobiety posiadają dominujące znaczenie, głos ich zyskał słusznej sprawie obrony krajobrazów jak największe powodzenie.

Pamiętnik odważnej pilotki.

Silna wola pokonała wszystkie przeszkody.

„Przyjemności skrzydeł" — taki tytuł nosi pamiętnik Anelji Earhardt, pierwszej kobiety-pilotki, która sama przeleciała Atlantyk przed kilku miesiącami.

Najbardziej awanturnicze powieści mogą rywalizować z tym pamiętnikiem młodej kobiety, której „leitmotivem" jest „latać — albo umrzeć".

To „latać albo umrzeć" — to pierwsze postanowienie, gdy jako 15-letnia panienka odbyła swój pierwszy lot w charakterze pasażerki. Było to rano. Wieczorem tego samego dnia wyznała ojcu swoje postanowienie zostania lotniczką.

Ojciec nie oponował.

Pozostawało tylko znaleźć pieniądze na naukę pilotażu. Amelja zabiera się więc do pracy, żeby je zarobić. Otrzymuje posadę w telefonach i kształci się na pilotkę.

Pierwsze samodzielne loty nie napawają jej ani dumą, ani nie sprawiają specjalnej przyjemności. „Co jest nadzwyczajnego w lotnictwie, to fakt, że niema w niem nic nadzwyczajnego". Oto jej własne słowa.

W kilka lat potem Amelja jest już sławą Ameryki. W 1928 roku przelatuje po raz pierwszy Atlantyk, ale jeszcze jako pasażerka. Po powrocie bierze udział w licznych konkursach lotniczych. Podróżuje wiele po Stanach, naturalnie w samolocie. „Mimowoli" zdobywa rekord przelotu od Pacyfiku do Atlantyku, jednak marzy o pokonaniu Atlantyku

na własną rękę

na pokładzie samolotu, w którym nie byłoby nikogo prócz niej. Wyczyn Lindbergha nie daje jej spać. Postanawia iść w jego ślady za wszelką cenę.

I w dniu 20 maja 1932 roku marzenie spełnia się. Startuje sama w kierunku Europy i wyladowuje szczęśliwie w Irlandji. Silna wola pokonała wszystkie przeszkody.

Ciekawe, że w jej pamiętnikach ten kulminacyjny pukt w życiu, w sławie i karjerze lotniczej zajmuje stosunkowo **bardzo mało miejsca.** Krótko i zwięźle opisuje niebezpieczeństwo pożaru, który jej groził całą drogę.

„Udało mi się znaleźć odpowiednie miejsce do lądowania. Opuściłam się na ziemię i wyladowałam szczęśliwie. W ten sposób skończył się mój lot i moja przygoda" — kończy swe pamiętniki Amelja Earhardt.

Dla niej przygoda jest sensem życia.

Król duński w Londynie.



Król duński Chrystjan X. (oddaje ukłon) bawi obecnie w Londynie u swego kuzyna króla Jerzego V. Król duński odznacza się demokratycznym światopoglądem i unika wszelkiego ceremonjału. Pod przewodnictwem strażnika udaje się na zwiedzanie starożytnego więzienia w Tower.

Wiecznie czerwone usta.

Kosztowne operacje.

Mimo ogólnego kryzysu istnieją na świecie pewne dziedziny przemysłu, które jak dotąd, są dość lukratywne. Zwłaszcza jedynym przemysłem, u nas dotychczas nieznanym, chwalą się Stany Zjednoczone, a mianowicie tatuowaniem.

Dotąd poddawały się kosztownej operacji tylko osoby, występujące w kabaretach lub cyrkach, poza tem marynarze i ludzie należący do mętów społecznych. Powszechnie poddawano tatuowaniu tylko

niektóre części ciała,

ale w ostatnich czasach zmieniła się moda w tych sferach, bo obecnie wystawiają na bolesne męki całe ciało, nie wyłączając nóg, ponieważ właśnie na takie objekty jest większy popyt i lepiej się im płaci. Artyści w sztuce tatuowania, którzy upiększają ciało deseniami i kolorami, muszą zadowolić klientelę, stosować się do wymogów mody i zmieniać wzory według upodobania. Ceny za tatuowanie spadły nieco, ale w każdym razie są widoki nienajgorsze w tej dziedzinie zarobkowania, ponieważ coraz więcej przybywa klienteli. Tem więcej, że od pewnego czasu nawet kobiety z towarzystwa

poczęły się interesować tą sztuką.

Wiadomości tej udzielił jeden z artystów tej „sztuki", mieszkający w Milwankee, gdzie żyje pięćdziesięciu ludzi tylko z tego powodu żyjąc wygodnie i dostatnio. Obecnie przeprowadzają badania, by sztukę swoją udoskonalić w kierunku kosmetyki. — Zróbmy paniom na stałe

zarumienione lica i usta —

oświadczają. — Niestety braknie nam jeszcze odpowiedniej farby — mówi pan artysta w swym wywiadzie. — A chcielibyśmy przedkładać paniom kilka kolorów do wyboru, aby panie „przymierzywszy" je, mogły same ocenić w którym im najlepiej do twarzy. Czerwień, której używaliśmy dotychczas, jest nieco za jasna i lśniąca. Jesteśmy więc w poszukiwaniu ciemniejszego tonu. W Milwankee jest obecnie wiele kobiet, które schodzą się do mego instytutu po rady i wskazówki. Niektóre z nich mają wygląd opłakany, są smutne i bezradne, bo idąc za krzykiem mody, porobiły z siebie maski. Powyrywały sobie n. p. wszystkie rzęsy i wyglądają bez nich okropnie. Na szczęście ręka artysty potrafiła zaradzić złemu. Moim nowym sposobem tatuowania przywróciłem im rzęsy a uczyniłem to tak nieznacznie że chyba jaki specjalny znawca poznałby ich sztuczność.

Podsłuchane.

NIEDOPATRZENIE.

— Słyszałeś ostatnią historję o Poli Negri?

— Nie, nic nie wiem.

— Wyobraź sobie jej menager wyjechał na urlop i przez jego niedopatrzenie piękna Pola ma teraz, o dwa rozwody więcej od ślubów.

AFORYZM.

— Słyszałem, że ktoś kiedyś powiedział, że na ziemi są tylko dwie pewne rzeczy: śmierć i podatki.

— To jest prawda. Szkoda tylko, że one przychodzą w rzeczywistości w odwrotnym porządku.

ARCHITEKTURA.

— Tatusiu, dlaczego po wojnie buduje się domy z takiemi płaskami dachami?

— Żeby się hipoteki lepiej trzymały.

PO KINIE.

— Co do djabła, nie może pan prędzej przechodzić przez ulicę.

— Łatwo panu powiedzieć, ale ja wychodzę prosto z kina, gdzie przez pół godziny dawano obrazy w zwolnionem tempie.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.